

prestiz

magazyn trójmiejski

miesięcznik
bezpłatny
nr 7/8 (07)
lipiec/sierpień
2010 r.
www.magazynprestiz.com.pl

Nieznane oblicze
HEINEKEN
OPEN'ER
FESTIVAL

VICTOR
BORSUK

Życie na „kajcie”

Uroda na fali

Fale radiowe w kosmetyce

MATEUSZ KUSZNIEREWICZ
Zakochał się w Gdańsku

Jak schudłam 18 kg i 20 cm...

MNIEJSZA WAGA I SMUKŁA SYLWETKA MOŻE NAPRAWDĘ ODMIENIĆ ŻYCIE. PRZEKONAŁA SIĘ O TYM MAGDA KRASZEWSKA, KTÓRA SCHUDŁA PONAD 18 KG, STOSUJĄC ZABIEGI POWERSLIM.

Magda zgłosiła się do akcji www.zdrowewyszczuplanie.pl i przez trzy miesiące stosowała pełny program PowerSlim. Dzięki przyjemnym zabiegom i prostym zasadom odmieniła nie tylko wygląd, ale i swoje życie. Większa pewność siebie dodaje jej energii. Częściej się uśmiecha, zaczęła żyć na nowo.

Z dziewczyny z dużą nadwagą Magda zmieniła się w piękną kobietę, zdała egzamin na prawo jazdy i wystąpiła w programie „Dzień Dobry TVN”

„Moja przyjaciółka, która nie widziała mnie przez 2 miesiące, nie mogła wyjść z podziwu, że tak schudłam. Wizyty w Centrum Pięknego Ciała stały się czymś normalnym i przyjemnym, jak wizyta u dobrych znajomych. Mam nadzieję, że zdajecie sobie sprawę, że można schudnąć, nie głodując i nie katując się. W przyjemnej atmosferze.”



 **Centrum Pięknego Ciała**



Szukasz oazy piękna i spokoju? Zapraszamy do centrum Sopotu, niedaleko Monte Cassino znajdziesz miejsce, w którym zadbasz o swoje ciało i relaks. Tutaj spotkasz profesjonalistów z dziedziny zdobienia paznokci i makijażu. Jedyne w Trójmieście gorące masaże przeniosą Cię w świat odprężenia i zmysłowych doznań. W Centrum Pięknego Ciała zadbasz o skórę twarzy, wyszczuplisz uda i brzuch, a także ozdobisz ciało kolczykami. Pełen zakres usług kosmetycznych dla Pań i Panów. Serdecznie zapraszamy!

Sprawdź za darmo jak skutecznie działa PowerSlim!

Wytnij kupon na darmowy zabieg PowerSlim i zadzwoń aby zarezerwować termin.

Centrum Pięknego Ciała

Sopot, ul. Jagiełły 4, tel. 58 551 50 04

www.centrumciala.pl

Kupon na darmowy
zabieg
PowerSlim
prestiz
Centrum Pięknego Ciała
Sopot ul Jagiełły 4 tel. 58 551 50 04
Ważność kuponu upływa 16 sierpnia 2010



Jedyne takie miejsce w Trójmieście spa i wellness.

Oddajemy w Wasze ręce wakacyjny numer magazynu „Prestiż”. Nic więc dziwnego, że sporo w nim letnich tematów. Polecam szczególnie nasz temat okładowy, czyli ekskluzywny wywiad z ikoną polskiego sportu i jednym z najbardziej lubianych Polaków, Mateuszem Kusznierewiczem (s.12). Ten znakomity polski żeglarz od niedawna jest mieszkańcem Gdańska. „Prestiżowi” udzielił nie tylko wywiadu, ale też zgodził się na niecodzienną sesję zdjęciową. Niecodzienną, bo wykonaną pod wodą. Efektem jest między innymi wyjątkowa okładka.

Letnich tematów ciąg dalszy. Kitesurfing to sport ekstremalny, ale coraz bardziej popularny. Jak przekonuje Victor Borsuk, najlepszy polski kitesurfer, jest to również sport niebezpieczny, ale jak ktoś chce poczuć naprawdę, o co w nim chodzi, to czasami warto wyłączyć bezpieczniki (s. 38).

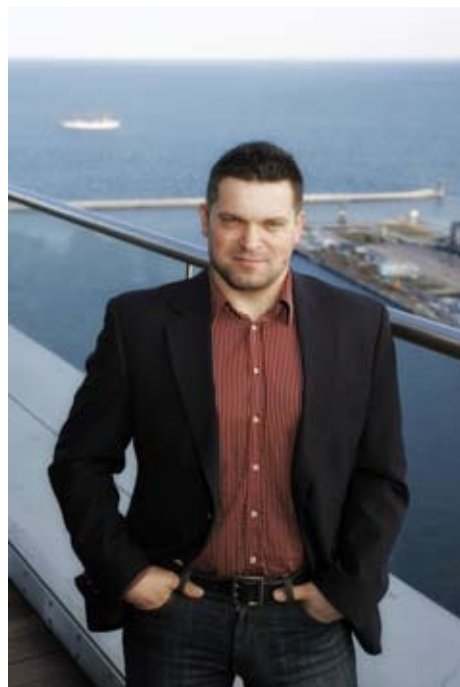
Z pewnością jazda na rowerze jest mniej ekstremalnym zajęciem niż kitesurfing, ale też może dostarczyć wielu wrażeń i emocji. Trójmiasto słynie z wielu wspaniałych i urokliwych ścieżek rowerowych, jest więc gdzie jeździć. Przeczytajcie, gdzie zatem jeżdżą trójmiejskie VIP-y (s. 40)

A jeśli ktoś woli samochód od roweru to polecamy cabrio. Na lato jak znalazł. Jazda z wiatrem we włosach jest trendy, ale najważniejsze, że dostarcza niesamowitej frajdy (s. 26).

Frajdę mieli też uczestnicy Heineken Open'er Festival. 4 dni muzyki i niczym nieskrępowanej zabawy. Chcieliśmy opisać najważniejsze muzyczne wydarzenia Open'era, ale jak w redakcyjnym gronie zaczęliśmy dyskutować to okazało się, że to, co najbardziej podobało się piszacemu te słowa, niekoniecznie zrobiło wrażenie na innych. Różnice zdań były tak duże, że nagle przyszło olśnienie. Ten festiwal właśnie taki jest. Różnorodny. Dla każdego. Dający możliwość wyboru. To, co podoba się jednym, innym niekoniecznie. Podeszliśmy zatem do Heineken Open'er Festival od zupełnie innej strony. Szczegóły na stronie 8 i 9.

Chciałem jeszcze coś napisać, ale właśnie żona uświadomiła mi, że jestem na urlopie i pracować nie wypada. Kobiety chyba nigdy nie rozumieją, że jak się kocha to, co się robi, to wcale nie jest praca. Ale za to obiecałem jej, że od jutra już nic nie robię. A propos nic nie robienia i małżeńskich historii. Żona do męża: kochanie, co będziesz dzisiaj robił? Nic – odpowiada mąż. Jak to nic, przecież wczoraj nic nie robiłeś... No tak, ale nie skończyłem.

Jakub Jakubowski



FELIETON

- 5** Zza szklanego ekranu:
Odstępstwa od racjonalności
– pisze Małgorzata Rakowiec

WYDARZENIA

- 6** Danuta Stenka
w Hollywood
6 Mamadoo
na Glastonbury
6 FROG
się zbliża
7 Sofitel Grand
Sopot Golf Challenge
8 Heineken Open'er Festival
w liczbach
10 Demony prędkości
w Gdyni



- 10** Sport Match
Race 2010
10 Ladies Jazz
Festival



OKŁADKA

Na okładce:

Mateusz Kusznierevicz

Zdjęcie:

Ireneusz Zdrowak / photo - flow
Podziękowania dla Hotelu Hilton
w Gdańsku za udostępnienie
basenu do sesji zdjęciowej



prestiz
magazyn trójmiejski

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY

Magazyn Prestiż, ul. Władysława IV 43, 81-395 Gdynia
tel. +48 58 620 15 14

e-mail: redakcja.trojmiasto@prestiz.pl

www.magazynprestiz.com.pl

Redaktor naczelny: Jakub Jakubowski

tel. kom.: (+48) 500 215 111

Kierownik działu reklamy: Aleksandra Staruszkiewicz

tel. kom.: (+48) 512 291 393

Sekretarz redakcji: Natalia Lebień

Redakcja: Izabela Pek, Dorota Patzer,
Natalia Lebień, Paulina Hasiak, Jakub Wielicki,
Izabela Małkowska, Małgorzata Rakowiec

Dział foto: Marek Stiller, Photo-Flow/Katarzyna
i Ireneusz Zdrowak

Szef działu foto: Dariusz Gorajski

Skład gazety: Maciej Jurkiewicz PROduktART

Dystrybucja: Stanisław Krzemiński

Redakcja internetowa: Michał Wyrębski
e-mail: webmaster@prestiz.pl

Wydawca: Fabryka Słowa Sp. z o.o.

Prezes Zarządu: Michał Stankiewicz

Wiceprezes Zarządu: Tomasz Chaciński

Dyrektor Reklamy i Marketingu:

Anna Olów-Wachowicz

Dział Administracji: Ewa Bury

Druk: Kadruk S. C.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

BIZNES

- 11** Biznes na urlopie – Wypoczynek
pnie się na liście priorytetów

TEMAT Z OKŁADKI



- 12** Wielka ucieczka
z wielkiego miasta
– Mateusza Kusznierewicza

LUDZIE

- 18** Pierwszy krawiec RP
– Janusz Wiśniewski

PODRÓŻE

- 20** W poszukiwaniu kulinarnego
Graala – smakowita przygoda
w Maroku
23 Marcin Gienieccko
na trasie – o samotnej
wyprawie do Australii

MOTORYZACJA

- 24** Czym jeżdżę? Gracja Luksus
Klasa – Mercedes GLK



- 26** Z wiatrem we włosach –
podróż latem tylko kabrioletem

DESIGN

- 30** Ekskluzywny minimalizm
– sposób na małe biurowe
wnętrze



ZDROWIE I URODA

- 32** Ucho na wymiar
– operacje plastyczne uszu
34 Uroda na fali
– fale radiowe w kosmetyce
36 Odświeżyć skórę
– naturalne składniki

SPORT

- 37** Zagraj na
Australian Open
37 Mistrzostwa Radców
w tenisie
38 Życie na „kajcie” – Victor Borsuk
najlepszy polski kitesurfer



STYL ŻYCIA

- 40** Rower jest trendy - gdzie lubią
jeździć trójmiejskie VIPy

MODA



- 42** Miejska wycieczka
– moda rowerowa

KULTURA

- 44** Prestiżowe imprezy, czyli
subiektywny przegląd
wydarzeń
45 Lato Teatralne
Sopot 2010

KRONIKA PRESTIŻU

- 47** Orange Kino Letnie,
Hilton już w Gdańsku
48 Giulietta odsłania swoje oblicze,
Siostry Radwańskie w Gdyni
49 Impreza integracyjna Rejs Club,
PGNiG bezpiecznie nad wodą
50 Heineken Open'er
Festival
51 Jet Ski Race
Prestiżowy talk show

Odstępstwa od racjonalności

W Stanach Zjednoczonych i Europie uważany jest za guru w swojej dziedzinie: psychologii. Do Polski przyjechał po raz pierwszy i to do Gdańska – konkretnie na zaproszenie Uniwersytetu Gdańskiego.

Tu dla grupki doktorantów i pracowników naukowych Instytutu Psychologii profesor Bernard Weiner wygłosił krótki wykład w zaciszu uczelnianej auli w opustoszałym w czasie wakacji gmachu.

I ci co byli na pewno nie żalowali. Za oknem deszcz – po fali upałów, kiedy wszyscy mówiliśmy „uff, jak gorąco” i nie rzadko dodawaliśmy „kiedy ten upał się skończy” – przyszły deszczowe dni i wszyscy mówiliśmy: „czemu tak leje” dodając „kiedy te deszcze się skończą” – tu pojawił się gość z uśmiechem na twarzy ze słonecznej Kalifornii. Ze swoją teorią, mówiącą o tym, że człowiek w swoim postępowaniu

nie kieruje się racjonalnymi przesłankami. Niby to wydaje się oczywiste, ale dopiero ogłoszenie przez Weinera tej teorii spowodowało olśnienie i zaczęły się poszukiwania innych odstępstw od racjonalności.

Jak potwierdzili psycholodzy nie zawsze wiemy, co kieruje naszym zachowaniem. Często wydaje nam się, że podejmujemy decyzje racjonalne,

a prawda jest taka, że w dużej mierze są to decyzje oparte na innych czynnikach.

A co powodowało szefami spółki Alpine Bau, którzy odwołali się od decyzji dotyczącej wyboru wykonawcy mostu na Wiśle w Kwidzynie? Odwołanie wpłynęło, w ostatnim momencie, jak podały media, około 20 minut przed upłynięciem terminu, do którego wnieść można było takie odwołanie, kiedy to już wszyscy (tzn. ci, którzy na most czekają) cieszyli się, że w końcu inwestycja ruszy.

Dwa dni przed złożeniem przez Alpine Bau

odwołania odbyła się uroczystość zawieszenia wiechy na budowanym na Euro 2012 stadionie. Wśród gości premier Donald Tusk, ministrowie, oficjele i przedstawiciele różnych firm, m.in. spółki Alpine Bau. To ta spółka jest w konsorcjum, które buduje gdański stadion. I stadion narodowy w Warszawie. I realizuje jeszcze wiele dużych inwestycji.

Ważny punkt programu – przemówienie premiera. Donald Tusk cieszy się z budowy gdańskiego stadionu, mówi, że w Polsce przerwac trzeba gordyjski węzeł nieszczęść i niepowodzeń. Temu przysłuchują się zebrani goście, wśród nich przedstawiciele austriackiego koncernu. W pewnym momencie premier mówi o tym, że za kilka dni będzie w Kwidzynie, gdzie ruszy budowa oczekiwanego od kilkudziesięciu lat mostu.

Czyżby to była inspiracja? Czy przedstawiciele Alpine Bau już się do odwołania przygotowywali? Czy może te słowa spowodowały myśl: dlaczego to nie my mamy ten most zbudować? I w poniedziałek składają odwołanie od decyzji o wyborze wykonawcy. Minuty przed zakończeniem terminu. Efekt – zapowiedziane przez premiera podpisanie umowy na wykonanie mostu w Kwidzynie trzeba odłożyć.

Czy decyzja koncernu o odwołaniu się od wyników przetargu była racjonalna? Po pierwsze firma ma do takiego odwołania prawo, a po drugie chodzi o ważne zlecenie.

No niby tak. Tyle, że pamiętam i pewnie pamiętają też inni inwestorzy, jak wszyscy wstrzymywali oddech przy decyzji o wyborze wykonawcy stadionu na Euro. Żeby nikt się nie odwołał, bo wtedy wszystko się opóźni.

To co – decyzja racjonalna, czy odstępstwo od racjonalności? Losy kolejnych przetargów pokażą.

Małgorzata Rakowiec

Małgorzata Rakowiec

dziennikarka, prezenter Pano-
ramy TVP Gdańsk. Wieloletnia
korespondentka Polskiej Agen-
cji Prasowej i Agencji Reuters.
Laureatka Ostrego Pióra, na-
grody przyznawanej przez Bu-
siness Centre Club.





Galeria **Sawka.PL** prezentuje



Więcej rysunków znajdziesz w galerii Henryka Sawki na www.sawka.pl

Danuta Stenka w Hollywood

Danuta Stenka, pochodząca z Kaszub znakomita polska aktorka, zagrała w hollywoodzkiej produkcji „Criminal empire of Dummies”. Obok niej w filmie pojawiają się wielkie gwiazdy światowego kina, Gary Oldman i Harvey Keitel.

To nie jedyne polskie akcenty. W filmie zobaczymy także Borysa Szyca i Weronikę Rosati. Obraz reżyseruje Cliff Dorfman. Film opowiada o budowie od podstaw kryminalnego imperium. Danuta Stenka gra w nim... matkę Gary'ego Oldmana. Rola dużo starszej osoby niż jest się w rzeczywistości z pewnością jest wielkim wyzwaniem, ale Danuta Stenka poradziła sobie na planie znakomicie. Trudno się jednak dziwić, wszak aktorka ma już za sobą kilka ról wymagających dużej charakterystyki, a taką najbardziej wyrazistą była rola... markiza de Sade w spektaklu „Marat/Sade”.

Zdjęcia do filmu „Criminal empire of Dummies” już się za-



foto: Andrzej Gojke

Danuta Stenka

kończyły. Aktualnie film jest w fazie postprodukcji, a jego premiera ma nastąpić na przyszłorocznym festiwalu w Cannes.

jak

Mamadoo na Glastonbury

Królowe polskiego fireshow, dziewczyny z gdyńskiej grupy Mamadoo, wróciły z legendarnego festiwalu Glastonbury.

W czasie jubileuszowej, 40 już edycji tego największego europejskiego festiwalu muzycznego, grupa Mamadoo wzięła udział w spektakularnym show ogniowym

„Temple of Fire” obrazującym cztery dekady festiwalu.

Dziewczyny dały też trzy autorskie pokazy. Oryginalny styl i humorystyczne elementy spektakli Mamadoo zostały bardzo entuzjastycznie odebrane przez festiwalową publiczność.

- Najbardziej zaskoczył nas fakt, że muzyka wcale nie jest najważniejszą częścią festiwalu. Równie ważne są inne elementy – pokazy artystyczne, taneczne, parady, performerzy – setki albo i tysiące małych wydarzeń artystycznych, mniejsze sceny muzyczne, instalacje. Festiwal absorbuje wszystkie zmysły, jest to totalna uczta, święto, karnawał sztuk. Na Glastonbury panuje całkowity luz, radość i harmonia - opowiada Kinga Kuczyńska z Mamadoo.

pp

FROG się zbliża

W dniach 6 - 8 sierpnia na plaży w Gdyni Orłowie odbędzie się V Festiwal Rytmu i Ognia FROG 2010. Impreza co roku gromadzi pasjonatów gry na bębnach oraz artystów teatru ognia. Ale nie tylko.

FROG jest jedynym Festiwalem sztuki bębniarskiej i fireshow w Polsce, któremu towarzyszą zarówno pokazy konkursowe, jak i występy artystów znanych i cenionych na światowych scenach. Do Gdyni zjadą się grupy fireshow oraz bębniarskie z całego kraju i z zagranicy. O muzyczne doznania zadba grupa Kumpania Algazzara z Portugalii, czyli energetyczna mieszanka ludowych melodii z brzmieniem ska inspirowanych muzyką Bałkan i afro-beat. Obok wystąpi amerykańsko-czeska grupa Marimba Mama, której repertuar jest inspirowany południową i zachodnią muzyką afrykańską z wpływami rytmów amerykańki łacińskiej z nutką muzyki kubańskiej i domieszkami współczesnych nurtów muzycznych. FROGowi towarzyszą

również warsztaty artystyczne. Każdego roku chętni mogą na być bądź doskonalić umiejętności z zakresu gry na bębnach, tańca, fireshow.

jak



foto: Piotr Pędziszewski

Show Mamadoo na Glastonbury



foto: Piotr Pędziszewski

FROG się zbliża

Sofitel Grand Sopot Golf Challenge

Kompleks Sierra Golf Club w Pętkowicach koło Wejherowa był gospodarzem turnieju Sofitel Grand Sopot Golf Challenge.

Na turnieju stawili się najlepsi klubowicze Sierry oraz goście, media i sponsorzy zaproszeni przez Sofitel Grand Sopot. Wśród nich zarówno gracze zawodowi, jak i amatorzy, którzy zgodnie z reprezentowanym poziomem umiejętności startowali w turnieju lub Akademii Golfa. W kategorii brutto na pierwszym miejscu z wynikiem 81

znalazł się Dariusz Koss, przed Markiem Ninardem i Tadeuszem Siekiem. W kategorii netto (0 - 18) najlepszy okazał się Tadeusz Siek. Drugi był Arkadiusz Łuczycki, a trzeci Cezary Hermanowski. Barbara Bobińska triumfowała w kategorii netto 18 - 54. Kolejną pozycję zajęła Marzena Folta, a trzecia była Sandra Goetz. Tak samo wyglądała klasyfikacja w kategorii Best Netto Stableford Ladies.

Rozegrano także konkursy indywidualne. „Longest Drive” wygrał prezes firmy Pro-Service Dariusz Koss, a „Nearest to the pin” Sergiusz Gniadecki, prezes zarządu Allcon Investment. Niestety nikomu nie udało się wygrać konkursu „Hole in one” i wspaniałej nagrody, jaką był samochód Lexus IS F-Sport. jak



Od lewej: Zbigniew Reszka, Marzena Folta, Patrick Carabin, Barbara Bobińska, Marzena Szpilman, Dariusz Koss, Sandra Goetz, Arkadiusz Łuczycki

foto: Sofitel Grand Sopot

REKLAMA



Szukasz oryginalnego prezentu ?!
Kup rysunek Henryka Sawki
z autografem lub dedykacją.
Wejdź do galerii na www.sawka.pl



forma
décor
Sopot

Krzywy Domek

meble, oświetlenie, dodatki prestiżowych
firm z Francji, Belgii i Holandii

www.formadecor.pl

519-160-245



Heineken Open'er Festival w liczbach

9 edycja Heineken Open'er Festival przeszła do historii. Festiwal nie rozczarował. Znakomita, różnorodna muzyka, mnóstwo atrakcji i przede wszystkim fantastyczna, festiwalowa atmosfera, z której gdyńska impreza słynie na całym świecie. Zabawa była faktycznie znakomita, ale warto wiedzieć, że na ten efekt końcowy złożyła się wielomiesięczna praca kilku tysięcy ludzi. O tym, jak wielkie jest to przedsięwzięcie najlepiej świadczą liczby.

2 KILOMETRY długości miało miasteczko festiwalowe, w którym znalazły się między innymi punkty gastronomiczne, sklepy, Kids Zone, strefa Fashioner, gdzie festiwalowicze mogli zapoznać się z trendami w modzie i strefa NGO, w której prezentowały się organizacje pozarządowe.

2 GODZINY grał Pearl Jam. Był to najdłuższy koncert tegorocznego festiwalu.



3 TYGODNIE budowana była cała festiwalowa infrastruktura. 3 złote był wart jeden bon festiwalowy, który był walutą obowiązkową na terenie całego Open'era.

4 DNI trwał tegoroczny Heineken Open'er Festival. W tym roku obyło się bez deszczu i błotnych kąpiel. Choć z drugiej strony czterodniowe upały też mocno się dały festiwalowiczom we znaki.

7 SCEN pełnych muzyki i niezapomnianych momentów, takich jak polskie przemówienia Eddiego Veddera, Skin niesiona na rękach publiczności, Nas występujący w koszulce festiwalowej, Tricky rozdający autografy wśród publiczności, Kasabian wymachujący polską flagą oraz wielotysięczny tłum okłaskujący występ pianisty Marka Drewnowskiego w repertuarze Chopina.

9 EDYCJA festiwalu. Rekordowa pod względem frekwencji i ilości artystów. Co organizatorzy przygotowują na 10, jubileuszową edycję?



foto: Marek Stiller

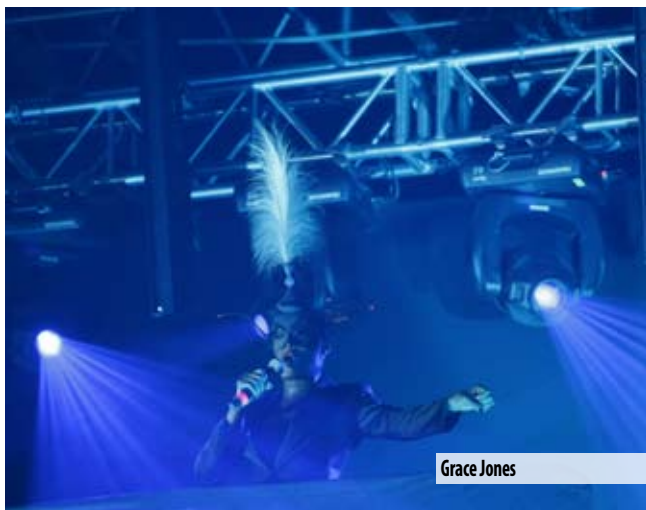
10 MEGAWATÓW ENERGII wyniosło całkowite zapotrzebowanie festiwalu na prąd. Mówiąc jaśniej, wystarczyłoby to do zasilenia 10 tysięcznego miasta.

12 KILOMETRÓW różnego rodzaju konstrukcji składało się na Scenę Główną. Jej wymiary to 36 m szerokości i 29 m głębokości. Scena Główna ważyła 85 ton. Materiały do jej budowy przywoziło 20 tirów.

25 KILOMETRÓW liczyło sobie ogrodzenie terenu Festiwalu.

30 Z TYLU KRAJÓW przyjechali goście na tegoroczny Heineken Open'er Festival.

80 HEKTARÓW - taką powierzchnię miał teren festiwalu.



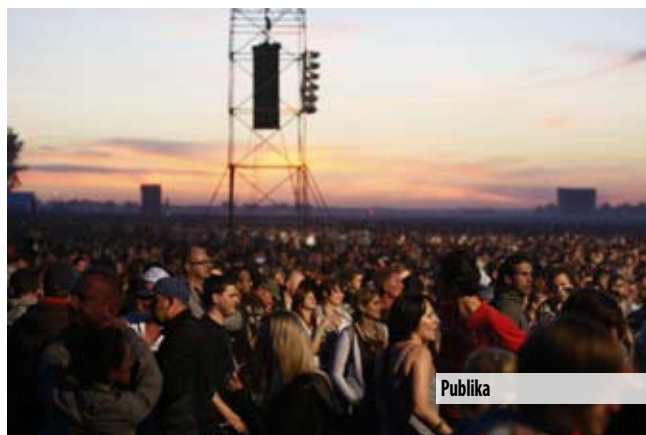
Grace Jones

500 DZIENNIKARZY I FOTOREPORTERÓW z 30 krajów relacjonowało festiwal. Wśród nich byli dziennikarze z tak egzotycznych krajów, jak Meksyk, Argentyna, Nowa Zelandia.

800 PRACOWNIKÓW OCHRONY zabezpieczało imprezę.

2400 OPEN'EROWICZÓW zagłosowało w drugiej turze wyborów prezydenckich w lokalu najbliższym festiwalowi. W Gdyni głosowało ponad 16 000 uczestników, a w sumie kilkadziesiąt tysięcy festiwalowiczów oddało głos poza miejscem swojego zamieszkania.

3500 TYSIĄCA OSÓB PRACOWAŁO przy obsłudze festiwalu.



Publika



Publika z Kanady

140 ARTYSTÓW zagrało w ciągu 4 dni. Reporterom Prestiżu najbardziej podobał się pełen gracji koncert Grace Jones, występ duetu Nas & Damian Marley słynącego z mocnych i zaangażowanych ideologicznie tekstów oraz taneczne show Empire of the Sun.

160 PUNKTÓW gastronomicznych funkcjonowało na festiwalu.

200 URZĄDZEŃ RUCHOMYCH zamontowano na Scenie Głównej

220 TIRÓW przywiozło materiały do budowy festiwalowej infrastruktury.



Ochrona czuwa i pomaga

4000 INFORMACJI PRASOWYCH o festiwalu ukazało się w polskich mediach.

12000 WIDZÓW mieścił namiot pod, którym mieściła się druga co do wielkości scena festiwalu.

20000 OSÓB korzystało z pola namiotowego.

85000 WIDZÓW wzięło udział w 9 edycji Festiwalu

jak

Demony prędkości w Gdyni

Ferrari, lamborghini, porsche i wiele innych supersamochodów odwiedziło Gdynię w ramach imprezy Gran Turismo Polonia 2010. Biorą w niej udział najszybsze i najdroższe samochody świata.

Na Skwer Kościuszki przybyło kilka tysięcy widzów, którzy z zapartym tchem podziwiali motoryzacyjne perełki. Ryk silników o łącznej mocy wielu ty-

italia, piekielnie mocnego lamborghini murcielago LP-640 czy niezwykle oryginalnego ariela atoma.

- Gran Turismo Polonia zrodziło się z miłości do motory-

z motoryzacyjnymi dziełami sztuki. Samochody, które przybywają na Gran Turismo, nie są „zwykłymi”, salonowymi wersjami znanych pojazdów. Ich właściciele naprawdę wiedzą, co zrobić, żeby poprawić osiągi bolidów takich, jak lamborghini murcielago LP670 czy porsche carrera GT. Wszystkie auta, które przyjechały do Gdyni to niezwykle rzadkie i niespotykane wersje - mówi Peter Ternström, pomysłodawca i organizator cyklu Gran Turismo Events.

Peter Ternström, którego mama jest Polką, pięć lat temu zaprosił grupę właścicieli sportowych samochodów do wspólnego treningu na torze w Poznaniu. Od tamtej pory co roku spotykają się tam posiadacze sportowych bolidów. Pierwsze imprezy Gran Turismo Polonia miały charakter zamknięty, jednak duże

zainteresowanie zdecydowało o pokazaniu unikatowych, najdroższych i najmocniejszych samochodów świata szerszej publiczności. W ubiegłym roku impreza w Poznaniu zgromadziła 40 tys. widzów i organizatorzy postanowili rozszerzyć jej formułę. Dlatego w tym roku Gran Turismo Polonia zawitało również do Gdyni. **jak**



foto: Gran Turismo Polonia



sięcy koni mechanicznych robił niesamowite wrażenie. Fani motoryzacji mieli okazję podziwiać m.in. najnowsze ferrari 458

zacji na najwyższym poziomie. Bardzo zależy nam, żeby dzielić się tym uczuciem z innymi, umożliwiając im spotkanie

Sopot Match Race 2010

W dniach 12 - 15 sierpnia w Sopocie odbędzie się siódma edycja regat Sopot Match Race 2010. Trasa wyścigów będzie wokół sopockiego mola.

O Match Racingu mówi się, że jest to esencja współczesnego żeglarsstwa regatowego. Szybkie, widowiskowe i kla-

rowne dla widzów pojedynki jeden na jeden robią imponujące wrażenie. Regaty rozgrywane są systemem pucharowym, w każdym wyścigu udział biorą dwa jachty przez co rywalizacja jest czytelna nawet dla niewtajemniczonych. Wygrywa ten, który szybciej przyplynie na metę.

W Sopot Match Race 2010 wystartuje najnowocześniejsza flota jachtów pełnomorskich w Polsce, którymi dowodzić będą znakomici żeglarze. Ścigać się będą na nowiutkich jednostkach klasy Diamant 3000. Na jachtach zainstalowane są mikrofony oraz anteny GPS przez co można oglądać analizę wyścigów oraz słyszeć wszystko to, co dzieje się na pokładzie w ferworze walki. Wyścigi komentowane są na bieżąco przez sportowych ekspertów. **jak**



foto: Materiały prasowe

Ladies Jazz Festival

To było prawdziwe jazzowe święto z muzyką na najwyższym poziomie - tak w skrócie można podsumować szóstą edycję Ladies Jazz Festival. Do Gdyni przyjechały wielkie gwiazdy światowej muzyki z królową jazzowej wokalistyki Randy Crawford na czele.

Koncert Randy Crawford był wielkim wydarzeniem. Artystka należy do najwybitniejszych głosów tego nurtu muzycznego i mimo, że na scenie obecna jest już od wielu, wielu lat, to nadal tworzy muzykę świeżą i nowoczesną, co w połączeniu z jej rewelacyjnym i krystalicznym głosem, daje niesamowity efekt.

Mocnym punktem festiwalu był również koncert The Manhattan Transfer. Wielkie hity sprzed lat, rock and rollowe pastisze oraz covery Milesa Davisa i Chicka Corei przypadły do gustu publiczności. Mało jazzowym, ale niezwykle udanym akcentem Ladies Jazz Festival był koncert Gaby Kulki. Ta artystka, jak mało która, potrafi łączyć różne gatunki muzyczne nawiązując przy tym fantastycz-

ny kontakt z fanami, którzy w Trójmieście zawsze licznie przychodzą na jej koncerty. **nl**



foto: Marek Stiller



Biznes na urlopie

Wakacje w Pomorskim Klubie Biznesu to czas wypoczynku i regeneracji sił. Badania przeprowadzane corocznie wśród członków klubu pokazują, że wypoczynek pnie się w górę na liście priorytetów.



Jeszcze kilka lat temu często na pytanie o plany urlopowe nasi członkowie odpowiadali - „A co to jest urlop?” albo „Nie bardzo mogę, zbyt dużo spraw. Może jakiś weekend.” – mówi Robert Koślicki Prezes Zarządu Pomorskiego Klubu Biznesu. Tegoroczne badanie pokazało już zupełnie coś innego. Pomorscy biznesmeni uznali wypoczynek za bardzo ważny element życia i co najdziwniejsze, nieodzowny element pracy. Tak pracy! Praca i odpoczynek to elementy, bez których nie można poprawnie

egzystować.

W tym roku nasze badania dotyczące planów urlopowych członków klubu związane były z promowaną przez Pomorski Klub Biznesu akcją „WYBIERAM POMORSKIE”. Czy pomorscy biznesmeni wybierają pomorskie?

- Z zapartym tchem obserwowaliśmy napływające wyniki - wspomina Artur Kowalczyk wiceprezes klubu. - Obawialiśmy się, że ankietowani wskażą w większości ciepłe i egzotyczne kraje. Zdziwił nas jednak wysoki odsetek odpowiedzi wskazujących

na wybór regionalnych destynacji. Skłamałobyśmy mówiąc, że większość chce spędzić wakacje na Pomorzu, jednak spora grupa respondentów wspomniała, że urlop pozwoli im spędzić czas na plaży, na Półwyspie Helskim czy odwiedzić pobliskie Kaszuby - dodaje Artur Kowalczyk.

Jeden z komentarzy do ankiety mówił: „W ciągu roku nie mam czasu na wypad do Jastarni czy Juraty. W wakacje muszę to nadrobić”.

- Cieszy nas rosnący patriotyzm lokalny - mówi prezes Koślicki dodając: - Zależy nam, aby z roku na rok rosło zainteresowanie naszym regionem, tak turystów jak i inwestorów. Lato to na Pomorzu dobry czas dla przedsiębiorców, głównie z branży związanej z turystyką. Pomorski Klub Biznesu

upatruje olbrzymie szanse na to, aby turystów, a co za tym idzie i wpływów, było jeszcze więcej w kolejnych latach. Musimy po prostu pokazać światu, w jakim wspaniałym regionie żyjemy.

Gościnność i życzliwość mieszkańców Pomorza znana jest w całej Polsce. Zachwalają ją goście z zagranicy. W szybkim tempie przybywa turystów z Wielkiej Brytanii, Skandynawii, ale również z Hiszpanii - to dzięki nowym połączeniom lotniczym.

Pomorski Klub Biznesu odpoczywa i zbiera siły, by powrócić we wrześniu z nowymi działaniami do realizacji zadań statutowych i rozwijania regionu pomorskiego. Już w sierpniu będziecie Państwo mogli poznać szczegółowe plany. Miłych wakacji.

pkb

REKLAMA

Panorama

LETNIA PROMOCJA

nowych mieszkań w Gdyni



Szczegóły na www.panorama.pl



WIELKA *ucieczka* z WIELKIEGO *miasta*

JAKUB JAKUBOWSKI

W sporcie osiągnął wszystko, ale wciąż głodny jest kolejnych wyzwań. Niedawno przeprowadził się z Warszawy do Gdańska, tu się ożenił, tu prowadzi interesy i przede wszystkim promuje żeglarstwo. Żeglarz z krwi i kości, golfista hobbysta, a przy okazji perspektywiczny biznesmen. Mateusz Kusznierewicz.



Dlaczego tak utytułowany, sławny sportowiec, bywalec salonów przeprowadził się z Warszawy do Gdańska? Tylko dlatego, by być bliżej morza?

- Zaczę od tego, że z perspektywy czasu czuję, że dobrze zrobiłem. Morze faktycznie mnie skusiło. To jest moje całe życie, moja pasja, ale nie chodzi tu tylko o sport, ale o styl życia. Lubię przestrzeń, świeże powietrze, wolność, nie lubię zawrotnego tempa życia, przykładam dużą wagę do stosunków międzyludzkich. Zauważyłem bardzo dużą różnicę pomiędzy Trójmiastem, a stolicą. Oczywiście Warszawa jest wspaniałym miastem, jest tam wiele możliwości, ale żyje się w takim pędzie, że w pewnym momencie musiałem powiedzieć dość. Jednak głównym powodem przeprowadzki był fakt, że tutaj mam swoją bazę żeglarską i tu się przygotowuję do igrzysk w Londynie w 2012 roku. Na igrzyska wypłynę właśnie z Gdańska. Nawiązałem też współpracę z miastem Gdańsk i pełnię honory ambasadora Gdańska do spraw morskich. Wiele czynników zbiegło się zatem w tym samym czasie i dzięki temu jestem mieszkańcem Gdańska.

W Gdańsku udało mi się kupić mieszkanie w pobliżu wody. Wstaję rano z łóżka i widzę łódki płynące po Motławie. To piękny widok

- Gdańsk nie był dla ciebie zupełnie obcym miastem. Bywałeś tu dość często w dzieciństwie.

- Zgadza się. Mój tata ma w Gdańsku rodzinę zatem przyjeżdżałem często w odwiedziny do rodziny. Często też przyjeżdżałem na treningi, regaty. Nie mogłem jednak powiedzieć, że dzięki temu poznałem dobrze Gdańsk. Dopiero poznaję to miasto.

- Masz swoje ulubione miejsca w Trójmieście? Które jest najbardziej fascynujące?

- Zawsze marzyłem, aby mieszkać w okolicach wody. W Gdańsku udało mi się kupić mieszkanie w pobliżu wody. Wstaję rano

z łóżka i widzę łódki płynące po Motławie. To piękny widok. Bardzo lubię naszą gdańską marinę. Ze znajomymi często spotykam się na łódce. W pobliżu mariny są fajne knajpki, urokliwa starówka. Jest piękna plaża na Stogach, niezwykle urokliwa trasa rozpoczynająca się w Brzeźnie, którą na rowerze, czy na rolkach można się dostać do Sopotu, a nawet z drobną przerwą, do samej Gdyni. Pamiętam, że tym odcinkiem plaży zimą biegłem na nartach biegowych.

- Niedawno miasto Gdańsk zaproponował ci udział w kampanii promocyjnej miasta. Na czym polega ta kampania, bo to jest podobno cały program edukacji morskiej?

- To jest praca u podstaw, która musi przynieść efekty. Gdańsk jest morską stolicą Polski i miastem o ogromnym potencjale. Nakreśliśmy konkretny, długofalowy plan oparty na kilku podstawowych filarach. Pierwszy filar to promocja miasta, drugi to edukacja, trzeci to rozwój infrastruktury żeglarskiej, czwarty to organizacja i ściąganie do Gdańska dużych imprez żeglarskich. Wspomnę tu choćby o programie edukacyjnym. Dzięki naszej pracy ponad 3600 dzieci wypłynie w rejsy żeglarskie po gdańskich akwenach. Jest to największy program edukacyjny o charakterze żeglarskim w Polsce! Zależy nam, aby spojrzeli na swoje miasto od innej strony, poznali jego historię, dowiedzieli się do czego służył żuraw, co się kiedyś działo na nabrzeżach, dlaczego w Gdańsku jest tyle bram, do czego służą latarnie morskie, jakie znaczenie dla historii ma Stocznia Gdańska, Westerplatte, itp. Dzieciaki poznają miasto, ale też żeglują, wiele z nich łapie bakcyla i zapisują się do klubów żeglarskich. O to właśnie chodzi.

- Kształcimy młodzież, zaszczepiamy w młodym pokoleniu żeglarskiego bakcyla, ale jak poradzić sobie z infrastrukturą, a raczej jej brakiem. Gdańsk, miasto o morskiej tradycji, nie może się poszczycić dobrą infrastrukturą.

- Potencjał naszego wybrzeża jest olbrzymi, jednak nasze rodzime żeglarstwo nie rozwinęło się na tyle, abyśmy dzisiaj mogli czerpać z tego odpowiednie profity. W marinach w Gdańsku, Gdyni, Szczecinie, Świnoujściu i w wielu innych polskich portach jest wciąż za mało miejsc postojowych. Lista oczekujących na miejsce w gdańskiej marinie liczy około 60 osób. Oni wszyscy chcieliby trzymać tutaj swoje łódki przez cały rok, mimo że opłata nie jest mała. To cieszy, ale na tym polu mamy wiele do zrobienia. Żeglowanie na Bałtyku jest modne, ale i przyjemne, ludziom już się nudzi żeglowanie non stop na przykład po Chorwacji. Fajnie by było, abyśmy mogli sobie wsiąść na łódkę w Gdańsku, zacumować w marinie w Sopocie, popłynąć na rybkę do Helu, a później w Jastarni wziąć udział w regatach.

- Gdzie w Gdańsku mogłyby powstać takie mariny?

- Trzy mniejsze mariny powstaną w Gdańsku do końca przyszłego roku. Jedna kajakowa przy Żabim Kruku, druga niedaleko Ołowianki, trzecia przy moście wantowym. Widzę wiele takich miejsc, rozmawiam z urzędnikami, aby można było otworzyć niektóre mosty, aby udrożnić szlaki żeglarskie. Ważne jest rozwinięcie partnerstwa publiczno - prywatnego, bo tylko dzięki temu można do inwestycji w mariny zachęcić prywatnych inwestorów.

Nie powiem, ogrzewałem się w blasku fleszy, poznałem mnóstwo ludzi z pierwszych stron gazet. Czas miałem zapełniony praktycznie od rana do późnego wieczora

- Czy jest jakiś światowy, europejski punkt odniesienia, wzór, do którego dążymy? Czy Gdańsk może stać się drugim Monte Carlo?

- My żyjemy w trochę innych warunkach i innej rzeczywistości zatem Monte Carlo tu nie będzie (śmiech). Dążymy jednak do wzorców wypracowanych przez kraje basenu Morza Bałtyckiego. To również bardzo wysoka jakość.

- Tutaj w Gdańsku przygotowujesz się do Igrzysk Olimpijskich w Londynie. Czy po tylu sukcesach masz jeszcze motywację do ścigania się?

- To jest podstawa każdego sukcesu i ją tą motywację w sobie mam. Żeglarstwo to moja pasja, można ten sport uprawiać przez długie lata, nie ma ograniczeń wiekowych. Poza tym mam super team. Pływam na dwuosobowej łódce klasy Star z Dominikiem Życkim, z którym świetnie się rozumiemy. Najważniejsze, że mamy dużo frajdy i radość z tego, że żeglujemy razem. Ja to lubię, nie robię nic na siłę. Gdybym nie miał motywacji skończyłbym karierę.

- Wspominasz jeszcze rok 1996, złoty medal olimpijski i atmosferę swoich pierwszych igrzysk olimpijskich?

- Tego się nigdy nie zapomni. Byłem wtedy młokosem, miałem 21 lat. To były moje pierwsze igrzyska i nie bardzo wiedziałem o co tam chodzi. To był fantastyczny mo-

ment, ale teraz z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że ten złoty medal wywołał istną lawinę. O żeglarskim zaczęto mówić, dzwoniło do mnie z klubów żeglarskich i mówili, że nie mają już miejsc na obozy dla młodzieży. Wszyscy chcieli żeglować. Rodzice swoim dzieciom nadawali imię Mateusz, na akwenach zaczęło się pojawiać coraz więcej łódek. To była największa wartość tego medalu.

Młody człowiek, który ma pasję, żelazne zasady, odnosi sukcesy jest idealnym partnerem dla prestiżowych marek będących również synonimem sukcesu

- To złoto było ogromną sensacją. Nikomu nieznany, 21-letni Polak, pokazuje utytułowanym rywalom plecy na igrzyskach i to w sposób budzący najwyższy szacunek. Jak udało się tego dokonać?

- Ja chłonałem te igrzyska, ich atmosferę, klimat. Ahhhh, jak ja się dobrze wtedy bawiłem (śmiech). Byłem młody, niedoświadczony, zatem wystartowałem bez ciśnienia. Byłem jednak doskonale przygotowany. Okazało się, że moi rywale, bardzo doświadczeni, spalili się, nie wytrzymali presji i popełniali błędy, a ja korzystałem z każdej okazji i wykorzystywałem każdy ich błąd.

- Mówisz, że w Atlancie dobrze się bawiłeś. Podobno nieźle imprezowałeś?

- Przesada. Wszystko w granicach rozsądku. Pełen profesjonalizm. Mówiąc, że dobrze się bawiłem, miałem na myśli właśnie chłonięcie atmosfery igrzysk, poznawanie ich całym sobą. Nocy nie zarywałem. To był jednak fantastyczny czas, bardzo udane igrzyska dla Polski. Medalowe żniwo zapaśników, złoto Renaty Mauer, Pawła Nastuli, Roberta Korzeniowskiego, srebro Artura Partyki i jeszcze kilka innych medali. Nic więc dziwnego, że w polskiej ekipie przez całe igrzyska była atmosfera wielkiego święta.

- Po powrocie z Atlanty twoje życie totalnie się zmieniło. W zasadzie stałeś się królem życia.

- Moje życie odwróciło się o 180 stopni. Na igrzyska jechałem jako mało znany sportowiec, a już kilka tygodni później miałem status gwiazdy, którą notabene się nie czułem. Propozycje spływały non stop, od wywiadów,

przez występy w telewizji, różnego rodzaju spotkania, pokazy, po oferty reklamowe. Był to taki okres, że praktycznie próbowałem wszystkiego, z każdej propozycji starałem się skorzystać. Nie powiem, ogrzewałem się w blasku fleszy, poznałem mnóstwo ludzi z pierwszych stron gazet. Czas miałem zapelniony praktycznie od rana do późnego wieczora. A przecież jeszcze była rodzina, przyjaciele. Nie da się ukryć, że dla chłopaka, którego życie kręciło się do tej pory tylko wokół regat, było to zupełnie inne życie, inny świat.

- Kiedy przyszło opamiętanie i świadomość, że Kusznierewicz wyskakujący z każdej łódki to niekoniecznie dobry pomysł na kreowanie własnego wizerunku?

- Opamiętanie przyszło szybko. W ciągu trzech miesięcy po tamtych igrzyskach dwa razy straciłem przytomność z przemęczenia. Powiedziałem sobie wtedy, że trzeba po pierwsze zwolnić tempo, po drugie bardziej rozważnie i selektywnie korzystać z napływających propozycji. Była to dla mnie dobra lekcja życia.

- Propozycji pewnie masz mnóstwo do dzisiaj, ale dzisiaj nie wyskakujesz z każdej łódki.

- Przede wszystkim, z pomocą moich konsultantów, bardzo pracuję nad swoim wizerunkiem. Miałem to szczęście, że otrzymałem propozycje reklamowe od bardzo poważnych, prestiżowych firm, czy marek. Było to dla mnie bardzo nobilitujące, tym bardziej, że w tym samym czasie otrzymywałem też propozycje reklamy chipsów, czy okien. Specjaliści od wizerunku i marketingu uświadomili mi jednak, że nie można brać wszystkiego, że warto obrać sprecyzowany kierunek. Młody człowiek, który ma pasję, żelazne zasady, odnosi sukcesy jest idealnym partnerem dla prestiżowych marek będących również synonimem sukcesu. Ważne w tym wszystkim było też żeglarsstwo, kojarzone jako sport ekskluzywny, ale nie hermetyczny, sport, w którym obowiązują powiedziałbym rycerskie zasady, gdzie bardziej liczy się fair play niż na przykład wzajemne bicie się po pyskach.

- A propos, dałeś kiedyś komuś po pysku?

- Nie, nigdy nikogo nie uderzyłem. To nie w moim stylu. Kiedyś, ze znajomymi, przegoniliśmy łobuzów, którzy znęcali się nad psem. Ten widok mną tak wstrząsnął, że złapałem kija i lałem po plecach. Uciekali bardzo szybko. Wolę jednak siłę słowa niż pięści.

- Wracając do showbiznesu. Nie kusi by zatańczyć, pojeździć na łodzi, zaśpiewać jak wiele innych gwiazd?

- Zupełnie nie. Z „Tańca z Gwiazdami” już przestali nawet dzwonić, bo konsekwentnie odmawiam. Nie ma chyba programu tego typu, z którego by nie dzwonił. Nie będę się jednak ośmieszał. Myślę, że każdy, kto decy-

duje się na udział w tego typu programach powinien sobie odpowiedzieć na pytanie, czy to jest zgodne z jego wizerunkiem, jego zasadami. Dla mnie byłoby to śmieszne, po prostu stałbym się niewiarygodny.

- Najdziwniejsza propozycja reklamowa, którą dostałeś?

- Może nie najdziwniejsza, ale najbardziej ekstremalna. To była reklamówka Old Spice. Musiałem zjechać na desce snowboardowej i wybić się w górę ze skoczni tak, aby kamerzysta uchwycił ładnie mnie w locie i logo firmy na desce. Udało się, sęk jednak w tym, że wtedy pierwszy raz w życiu miałem deskę na nogach (śmiech).

- Wróćmy do sportu. Był taki moment, w którym miałeś chwile zwątpienia, rezygnacji, gdy chciałeś to wszystko rzucić w cholerę i po prostu od żeglarsstwa odpocząć?

- Tak, po igrzyskach w Sydney w 2000 roku. Jechałem tam jako główny faworyt. Przed igrzyskami wygrywałem wszystko, zatem wszyscy na mnie liczyli. Presja była ogromna. Zająłem jednak czwarte miejsce. Naprawdę chciałem to rzucić w cholerę, jednak, gdy emocje opadły uświadomiłem sobie, że przecież żeglarsstwo to jest to, co lubię robić najbardziej, że najważniejsze jest samo pływanie, a nie wyniki. Wiele osób mi mówiło, że jak odnajdę radość z pływania, to wyniki przyjdą same. Gdy cztery lata później sta-

Z „Tańca z Gwiazdami” już przestali nawet dzwonić, bo konsekwentnie odmawiam. Nie ma chyba programu tego typu, z którego by nie dzwonił. Nie będę się jednak ośmieszał

łem na trzecim stopniu podium w Atenach moje myśli powędrowały w kierunku tych chwil zwątpienia i bardzo się ucieszyłem, że jednak wtedy się nie poddałem. To była piękna nagroda za tą wytrwałość.

- Dlaczego przesiadłeś się z Finna na łódkę klasy Star? Czy powodem było poszukiwanie nowych wyzwań, motywacji?

- Chciałem to zrobić w momencie, gdy będę miał na swoim koncie dwa medale



Zdjęcie:
Ireneusz Zdrowak / photo - flow
Podziękowania dla Hotelu Hilton
w Gdańsku za udostępnienie
basenu do sesji zdjęciowej



olimpijskie. Myślałem, że nastąpi to po Sydney, ale musiałem odłożyć te plany na kolejne cztery lata. Mijając linie mety na igrzyskach w Atenach i wykonując swój triumfalny skok do wody, wiedziałem, że był to mój ostatni wyścig na Finnii. Mógłbym dalej pływać w tej klasie, zdobywać kolejne medale, tytuły mistrzowskie, ale to już nie byłoby to. To byłoby za łatwe. Dlatego teraz pływam na Starze, ale też kwestią czasu jest, kiedy zacznę pływać na jeszcze większej łódce. Trzeba cały czas szukać nowych wyzwani.

**Biznes to takie
moje oczko
w głowie. Nie
chcę żyć tylko
ze sportu.
Prowadzę
kilka projektów**

- A wyzwaniem nie byłby udział w regatach typu Volvo Ocean Race, czy Puchar Ameryki?

- Już miałem kiedyś taką konkretną propozycję, ale ją odrzuciłem.

- Odrzuciłeś propozycję, o której marzy każdy żeglarz? Propozycję, która w naturalny sposób wiąże się z wyzwaniem, prestiżem i sporymi pieniędzmi?

- Oprócz tego wiąże się to z całkowitym podporządkowaniem się teamowi. Trzeba temu poświęcić wszystko, być dyspozycyjnym przez 24 godziny na dobę, całkowicie zmienić swoje życie, odizolować się od rodziny, przyjaciół, dotychczasowego trybu życia. Nie miałbym czasu na nic, a ja za bardzo kocham życie, aby zrezygnować z przyjemności typu podróżowanie, golf, rodzina. Może kiedyś się na to skuszę, dzisiaj jednak jestem na innym etapie życia.

- Jesteś sportowcem, ale też człowiekiem biznesu. W jakich dziedzinach się obracasz, gdzie inwestujesz pieniądze?

- Biznes to takie moje oczko w głowie. Nie chcę żyć tylko ze sportu. Prowadzę kilka projektów. Główny to oczywiście kompleksowa współpraca z firmami, z którymi mam podpisane umowy sponsoringowe. Mam też spółkę, która jest przedstawicielem na Polskę trzech francuskich stoczni jachtowych. W ostatnim roku sprzedaliśmy kilkanaście jachtów. Są to luksusowe marki, na które w Polsce jest coraz większy popyt. Kolejny projekt to budowa ośrodka żeglarsko - wypoczynkowego w przepięknej miejscowości Swornegacie na Kaszubach. Wspomnę też o portalu społecznościowym MyŻeglarze.pl. A pieniądze inwestuję głównie w siebie,

w swoje pomysły, projekty biznesowe.

- Sprowadzasz luksusowe jachty motorowe. Jest na nie popyt w naszym kraju?

- Zdecydowanie tak. Rocznie w Polsce sprzedaje się około 25 jachtów kosztujących ponad 2 miliony euro. My w kryzysie sprzedaliśmy kilkanaście trochę tańszych jachtów. To pokazuje już skalę zjawiska. W polskich marinach stoi mnóstwo jachtów wartych kilkaset tysięcy euro. Wielu Polaków cumuje swoje jachty w portach europejskich, znam kilka osób, które mają jachty w Cannes, czy na Majorce.

- Sport to oczywiście regaty, treningi, praca nad sprzętem, do tego różne biznesy. Gdzie w tym wszystkim czas na przyjemności?

- Tego czasu jest mało, ale zawsze staram się go znaleźć. Jestem osobą aktywną, lubię spędzać czas na świeżym powietrzu. Zimą jeżdżę na nartach, latem gram w golfa, tenisa. Lubię podróżować, planuję właśnie rodzinny rejs do Japonii. Dużo przyjemności daje mi kino, ostatnio zainteresowałem się fotografią. Natomiast największą moją pasją jest żeglarstwo, to jest mój świat, moje życie.

- Znajdujesz jeszcze czas, na takie pływanie rekreacyjne, bez ciśnienia, bez celu, po prostu dla czystego relaksu?

- Zdecydowanie tak. Na przykład na rybkę na Hel i z powrotem. Niedawno z fajnym towarzystwem pływałem katamaranem na Karaibach. Robiłem za kucharza, barmana, sternika i świetnie się bawiłem.

- Żeglarstwo jest Twoją pasją, ale ważne miejsce w Twoim życiu zajmuje także golf.

- Uwielbiam sporty na świeżym powietrzu i takie, przy których trzeba trochę wytężyć mózg. Golf taki właśnie jest. Nie lubię jednak tej całej otoczki towarzyszącej golfowi. Mam swoje sprawdzone grono znajomych, z którymi często gram, a przy okazji można pogadać, coś załatwić. Lubię rano pójść na pole i grać na boso czując jeszcze świeżą rosę na stopach. Granie na boso jest co prawda niezgodne z golfową etykietą, ale kontakt stóp ze świeżą trawą jest tak przyjemny, że nie mogę sobie tego odmówić.

- Czyli łamiesz tą żelazną etykietę golfową?

- Zdarza mi się (śmiech). Powinno się mieć kołnierzyk, zdarza się mi czasem zagrać w t-shirtcie. Generalnie nie ma problemu, jak się gra rekreacyjnie, a nie na przykład w turnieju, to nikt się tego nie czepia.

- Do Gdańska przeniosłeś się z rodziną. W Gdańsku, ty i Iza, zawarliście związek małżeński...

- O życiu prywatnym za bardzo nie lubię mówić. Iza jest fantastyczną kobietą. Jesteśmy świeżo po ślubie. Mieliśmy fantastyczny ślub, który odbył się na jachcie, na morzu,

w gronie samych przyjaciół. Iza jest górką. Mamy mnóstwo przyjaźni, miłości i szacunku w stosunku do siebie. Mamy podobne pasje, lubimy spędzać ze sobą czas, pielęgnujemy naszą miłość. Założyliśmy rodzinę, chcemy mieć dzieci.

- Jak się poznaliście?

- Poznaliśmy się przez naszego wspólnego przyjaciela, prezesa Mercedesa. Iza u niego pracowała, jak natomiast jestem od lat z Mercedesem związany. Można zatem powiedzieć, że połączyła nas gwiazda Mercedesa (śmiech).

- Co ci imponuje w kobietach, w twojej żonie?

- Ważne jest podejście do życia, do innych ludzi. W mojej żonie imponuje mi to, że ją wszyscy lubią. Oczywiście zwracam też uwagę na to, jak kobieta wygląda. Musi być zadbana, ładnie ubrana, do tego odpowiedni makijaż, włosy. Te wszystkie elementy muszą ze sobą grać. Przede wszystkim jednak ważny jest charakter, lubię kobiety potrafiące wzbudzić swoją osobą zainteresowanie.

- A czy jest coś, czego nie lubisz w sobie, coś, co ciężko ci zaakceptować?

- Mam sporo wad, ale nie wiem, czy powinienem o nich mówić. Jedną z takich cech jest brak konsekwencji. Mam zawsze mnóstwo pomysłów, wiele rzeczy zaczynam robić, ale brakuje mi czasu i siły, aby je dokończyć. Na

**Iza jest fantastyczną
kobietą. Mieliśmy
fantastyczny ślub,
który odbył się
na jachcie, na
morzu, w gronie
samyh przyjaciół.
Mamy mnóstwo
przyjaźni, miłości
szacunku w stosunku
do siebie**

szczęście mam wokół siebie ludzi, którzy mi w tym pomagają. Ja jestem takim wizjonerem, kreatorem, a inni po prostu kontynuują to, co ja zacząłem.

- Widzisz siebie na emeryturze? Jaki to jest obraz?

- Włochy, konkretnie Toskania, słońce i łódka gdzieś niedaleko. Może jakiś hotelik przy plaży, z mariną jachtową i ja na tarasie wyciskający oliwki. Ja w ogóle bardzo poważnie rozważałem przeprowadzkę do Włoch. Wybrałem jednak Gdańsk. I był to najlepszy wybór!



PIERWSZY KRAWIEC RP

DOROTA PATZER

Garnitury zamawiają u niego prezydenci, premierzy, aktorzy, sportowcy, biznesmeni. On sam jest bywalcem salonów i baczny obserwator rzeczywistości. I jednym z ostatnich krawców z prawdziwego zdarzenia. Janusza Wiśniewskiego dziennikarka magazynu „Prestiż” odwiedziła w jego pracowni od wielu lat mieszczącej się przy ulicy Starowiejskiej w Gdyni.

Moda nie zna granic, mody nie można zatrzymać - takie motto wyznaje jeden z najsłynniejszych polskich krawców. Trudno się z tym nie zgodzić, szczególnie, gdy przekracza się próg jego pracowni.

Z pokolenia na pokolenie

Na półkach bele z materiałami, krawieckie przyrządy, gotowe garnitury, płaszcze i marynarki na manekinach, wszędzie katalogi z kolekcjami zarówno w stylu retro, jak i nowoczesnymi. Połączenie tradycyjnej elegancji z nowoczesnością.

- Trendy trzeba cały czas obserwować. I reagować. elegancja jest jednak ponadczasowa -

mówi Janusz Wiśniewski.

A raczej Janusz „Krawiec” Wiśniewski. Ten „Krawiec”. Persona niezwykła, bo to krawiec - pisarz, krawiec - poeta. Ma na swoim koncie dwie książki, kolejna czeka na wydanie, tak jak tomik wierszy. Po szyciu garniturów dla takich ludzi, jak prezydenci, premierzy, ministrowie, czy znani aktorzy i dziennikarze, przychodzi czas gdy siada w swoim saloniku poprzedzającym pracownię i oddaje się pasji pisania.

Zakład w Gdyni przy ulicy Starowiejskiej to ostatni jaki się ostał. Jeszcze kilka dekad temu było tutaj ponad dziesięciu krawców. Dzisiaj pracownię Janusza Wiśniewskiego otaczają banki, butiki i restauracje. Ale do jego

drzwi wciąż pukają nowe pokolenia klientów. Początki były trudne. Najpierw nauki u stryja, podpatrywanie ojca przy pracy, następnie egzaminy czeladniczo - mistrzowskie, a także praca w Paryżu. I tak minęło prawie 50 lat. To już trzecie pokolenie Wiśniewskich, które tworzy historię i ubiera najważniejsze osoby w kraju.

Poszukiwacze zaginionego stylu

Bywały trudniejsze momenty zwłaszcza, w nieprzychylnych czasach.

- W czasach szarej komuny większość mężczyzn chodziła w szaroburych garniturach. Ludzie wyglądali smutno i przy-

gnębiająco. Wtedy o materiał i dodatki takie jak guziki, czy podszewki nie było łatwo. Trzeba było dobrze kombinować. Ja miałem materiał z polskiego Bielska, które, wbrew pozorom, produkowało bardzo dobre tkaniny, o zróżnicowanym kolorze i fakturze. Dzięki temu moi klienci od zawsze wyróżniali się stylem - wspomina „Krawiec”.

Podczas rozmowy przez pracownię przewija się kilku klientów. Każdy inny. Opalony mężczyzna w popielatej marynarce, umawia się na przymiarkę. Kolejną, bo na dobry garnitur trzeba czekać około dwóch tygodni i przygotować się nawet na pięć wizyt. Jest też młody chłopak, który wpada nieco zdezorientowany. Ma na sobie krótkie

spodnie, japonki i koszulkę z nadrukiem. Wyraźnie sportowy styl. Jakby nie do końca chce poddać się wizji kłucia szpilką. Jednak po przekroczeniu progu zdaje sobie sprawę, że już nie ma odwrotu. Szczery uśmiech witający każdego gościa odwiedzającego zakład, zachęca do pozostania tam chociaż na chwilę. Tak jest z listonoszem, który przynosi plik kopert i gdyby nie nasza rozmowa zapewne zostałby o wiele dłużej.

Politycy i gwiazdy Hollywood

Wiśniewski ma osobowość, która wzbudza zaufanie. Zapewne było tak samo wtedy, gdy szył garnitur dla świętej pamięci prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. W 2005 roku, przed debatą prezydencką Wiśniewski miał nagłać zadanie uszycia kilku garniturów. Udało się. Są osoby, które twierdzą, że prezencja podczas debaty przyszłego prezydenta, pomogła mu w wygranej.

- Lech Kaczyński wygrałby wybory prezydenckie bez mojej pomocy. Na pewno jednak wyglądałby znacznie gorzej - mówi Janusz Wiśniewski.

Janusz Wiśniewski niejednokrotnie poddawał się trudniejszym zadaniom. Niechętnie zdradza nazwiska swoich klientów. Wiadomo jedynie, że jego garnitury noszone są w Mediolanie, Paryżu i Brukseli. Do kolejnych znanych osób obszytych przez Wiśniewskiego należą między innymi były premier, obecny prezes Narodowego Banku Polskiego Marek Belka, były minister spraw zagranicznych Włodzimierz Cimoszewicz, były wicepremier Jarosław Kalinowski, a także znany amerykański aktor Steven Seagal.

- Uszyłem aktorowi trzy garnitury do filmu, który był kręcony w Polsce. Termin - trzy dni. Od piątku do poniedziałku, szyliśmy garnitury po nocach. Następnie okazało się, że musimy uszyć jeszcze trzy, dla dublera Stevena Seagala. To było dla nas trzęsienie ziemi, ale daliśmy radę. Zdał egzamin - wspomina.

„Krawiec” wspomina też nie-

żyjącego już pralata Henryka Jankowskiego. Uszył dla niego męską pelisę, czyli płaszcz na futrzanym podbiciu.

Polskie spojrzenie na modę

Jacy są klienci „Krawca” Wiśniewskiego?

- Są różni. Potrafię ich rozróżnić w momencie gdy wchodzi do mojej pracowni. Łatwiej pracuje mi się z takimi, którzy zdają się na moją wiedzę i praktykę. Dobrzy są również Ci, którzy znają się na modzie, krawiectwie i wiedzą czego chcą. Najwięcej problemu sprawiają Ci, którzy przychodzą ze swoimi „doradcami” - matkami, teściowymi, żonami i to one wiedzą najlepiej, czego chce mój klient. Z nimi pracuje się dość trudno - tłumaczy Janusz Wiśniewski.

Są też tacy, którzy przyprowadzają kolejne pokolenia.

- Mam także klientów, których pamiętam z czasów, gdy szyłem im garnitur do komunii, a teraz sami przychodzą ze swoimi

wnukami - mówi. I tacy, którzy bez względu na odległość i czasu są wierni krawcowi.

- Kiedyś za czasów komuny, miałem klienta z Londynu, który prywatnym samolotem przylatywał do Polski i obszywał go. Dzisiaj niewielu mężczyzn przywiązuje tak dużą wagę do ubioru, wyglądu. Większość z nich nawet nie potrafi zawiązać krawata, nie zwraca uwagi na proporcje, na długości rękawów i spodni. Przecież rękaw nie może zakrywać połowy dłoni, a spodnie nie mogą się zawijać na butach - podsumowuje.

Nawet najbardziej oporni po przekroczeniu progu jego pracowni wyglądają jak z żurnala. Mistrz tworzy garnitury z wyjątkową precyzją. Nawet te szyte w filii w Warszawie muszą przejść przez jego ręce. To zapewne jest tajemnicą sukcesu „Krawca”.

Krawiec na szklanym ekranie

Teraz Janusz Wiśniewski chciałby się głównie oddać pi-

sarstwu. Jego lekko autobiograficzna powieść „Życie skrojone na miarę” zebrała na prawdę znakomite recenzje. Wiele osób ma jednak za złe Januszowi Wiśniewskiemu obnażanie ich na kartach powieści. Nie omieszkali powiedzieć mu tego wprost, a nieprzychylnych komentarzy autor zupełnie nie wstydzi się umieszczać na swoim blogu. Nie wiedział, że odbije się to takim echem. Nie taki był zamysł autora. Możliwe jednak, że sukces powieści przekuje się w scenariusz filmowy.

- Z recenzji napisanej przez reżysera Janusza Majewskiego, dowiedziałem się, że moja książka to dobre „mięso” na materiał filmowy - mówi „Krawiec”.

Janusz Wiśniewski to z pewnością wyjątkowa osobowość i symbol Gdyni - tak jak Dar Pomorza, pomnik Josepha Conrada, czy Festiwal Polskich Filmów Fabularnych, na którym być może już niedługo będzie można zobaczyć premierę „Życia skrojonego na miarę”. ■



Janusz Wiśniewski przy pracy



Foto: Michał Belbot

Michał Belbot w poszukiwaniu marokańskich przysmaków

W poszukiwaniu kulinarnego Graala

IZABELA PEK

Zwiedzając świat, odwiedzając różne kraje i poznając inne kultury, poznaje się też ich wykwintne kuchnie i lokalne przysmaki. Dla jednych jest to dodatkowa atrakcja, dla innych główny cel podróży. W poszukiwaniu kulinarnych rozkoszy świat zwiedza między innymi Michał Belbot.

Gdynianin opowiedział dziennikarce „Prestiżu” o swojej pełnej smakowych przygód wyprawie do Maroka, podczas której zjadał się między innymi siekanymi głowami kóz, gnijącym mięsem, ślimakami i krowimi wymionami.

Maroko - najdalej na zachód wysunięty kraj arabski, którego ulice przepelnione są aromatem grillowanego kebaba. Kuchnia tego kraju odzwierciedla całe bogate dziedzictwo kulturowe świata arabskiego.

Odrzucamy przewodnik

Można tu spotkać takie potrawy, typowe dla krajów arabskich jak kuskus, tadżin (duszone mięso z warzywami) i harira (pikantna zupa z soczewicy). Maroko znane jest także jako światowa stolica oliwek. Mawia się, że znaleźć tam można 50 gatunków oliwki, a każdy z nich przyrządza się na 50 sposobów. Informacja ta zdaje się być lekko przesadzo-

na, ale nie da się ukryć, że Maroko „oliwkami stoi”. Te najpopularniejsze potrawy skuszą nawet niezbyt wymagających smakoszy, a każdej z nich poświęca się rozdział w popularnych przewodnikach. Michała jednak ich

to nie zadowalało.

- Chcieliśmy wyjść poza strony przewodnika i odnaleźć tradycyjne potrawy, którymi na co dzień delektują się Marokańczycy, a które nie trafiły na karty przewodnikowego menu.

Pierwsze smakołyki trafiły się nam podczas kolacji w Marrakechu na Placu Jemma el Fna zamieniającym się po godz. 17.00 w kuchnię pod gołym niebem z wieloma stoiskami, na których podaje się marokańskie specjały. Można tam zjeść pyszny ziołowy rosół ze ślimaków, pieczone krowie wymiona czy siekane wołowe nerki popijając to wszystko miętową herbatą, bądź ziołowo - słodkim, bezalkoholowym rozgrzewaczem o niezidentyfikowanej nazwie – opowiada Michał Belbot.

Kozia głowa na obiad

W poszukiwaniu kolejnych wrażeń Michał wraz z przyjaciółmi wyruszył do Fezu, miasta



Kozie głowy gotowe do sporzycia



Kozie głowy za chwilę wyładują na talerzu

Czym jest Khlaih? Jest to mięso wołowe lub baranie, które przygotowane zostało w specjalnych sposób.

Khlaih tylko dla twardzieli

Proces nie jest zbyt skomplikowany. Mięso leżakuje do momentu aż rozpoczną się w nim procesy gnilne. Następnie jest przyprawiane i poddawane procesowi suszenia, a potem układane w brytfankach. Całość sprawia wrażenie zwartej bryły wypełnionej ciemnym mięsem otulonym dużą ilością masłopodobnego smalcu. Na pytanie: „jakie części zwierzęcia znajdują się w mięsie”, pada odpowiedź „nie obawiaj się, kopyt i rogów nie znajdziesz”.

Khlaih jest jednym z ulubionych śniadaniowych dań Marokańczyków i najczęściej smaży się je z jajkiem. Potrawa ta nie jest serwowana w restauracjach i barach przygotowanych pod kubki smakowe zachodniego

będącego sercem kultury muzułmańskiej w Maroku. Wśród wąskich, krętych uliczek chowa się wiele meczetów, warsztatów, farbiarni, garbarni, restauracji, a także targowisk z owocami, jarzynami i mięsem każdego rodzaju przyrządzanym na setki sposobów o czym uświadamia aromat unoszący się w okolicy.

- To właśnie w Fezie udało się nam skosztować popularnej w Maroku, siekanej koziej głowy. Smakowała zdecydowanie lepiej, niż na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać – mówi Michał.

Widząc na mojej twarzy grymas obrzydzenia, tłumaczy...

- Niektórych ludzi rzeczywiście odrzuca podobny widok, czy zapach. Ja jestem jednak zdania, że skoro dana potrawa jest zakorzeniona w kulturze, a mieszkańcy jedzą ją od pokoleń to znaczy, że warto jej spróbować. Daje to poczucie rzeczywistego uczestnictwa w życiu tych ludzi, a poza tym czasem trafia się naprawdę smaczny kąsek. Nie mówimy tu o zjedzeniu czegoś „obrzydliwego” tylko po to żeby się „popisać”, czy „zaszpanować”. Musimy mieć świadomość, że ci ludzie uważają spożywanie podobnych potraw za coś zupełnie naturalnego. Ludzie zachodu często z niedowierzaniem przyglądają się tubylcom jedzącym w ich mniemaniu rzeczy obrzydliwe, ale odwróćmy tę sytuację. Goście w naszym kraju odwracają

wzrok, gdy widzą nas jedzących kiszzone ogórki lub pijących zsiadłe mleko, a goszczą one przecież w niemal każdym domu - przekonuje podróżnik.

W poszukiwaniu legendy

O gustach, także tych kulinarnych się nie dyskutuje. Dla Michała i jego przyjaciół nie lada wyzwaniem okazało się skosztowanie prawdziwego Graala berberyjskiej kuchni - tajemniczego dania o trudnej do wymówienia nazwie Khlaih. Poszukiwania tej tradycyjnej potrawy o legendarnym smaku trwały bardzo długo.

- Wszędzie pytaliśmy o Khlaih, ale okazało się, że źle wymawialiśmy nazwę dania, o którym dowiedzieliśmy się z amerykańskiego programu telewizyjnego prowadzonego przez słynnego smakosza Andrew Zimmerna. Facet jest w swoich kulinarnych eksploracjach wręcz nieustraszone. Surowe członki ślimaków, zgniły rekin, czy smażone tarantule nie są mu straszne. Ale poszukiwanego przez nas Khlaih skosztował jednak tylko jeden kęs i nie był w stanie kontynuować degustacji. To tylko zaostrzało nasz apetyt. Okazało się jednak, że wymawialiśmy nazwę potrawy z zachodnim akcentem. Tymczasem nazwę wymawia się z użyciem gardłowego chrząknięcia. Nazwa Khlaih brzmi

więc jak połączenie słowa „hlee” z dźwiękiem wydobywającym się z gardła w sytuacji wyjątkowo złego samopoczucia - śmieje się Michał.



Michał chętnie próbował miejscowych specjalów



Marokańskie targowisko pełne miejscowych przysmaków

turysty. Można ją znaleźć tylko na bazarach, na których obecność zachodniego turysty jest dla miejscowych tak samo egzotycznym widokiem, jak dla tego pierwszego dania, które może tam kupić. Michał przekonuje, że mięso w smaku jest po prostu wyborne, a smak ten jest bardzo intensywny. Aromat wypełnia całą jamę ustną, a dyskomfortem jest fakt, że pozostaje w ustach przez najbliższych kilka godzin, a pasta do zębów go nie zabija. Jak mówi – warto było spróbować, dolegliwości żołądkowych nie odnotowano.

Turystyka i tradycja

Śmiem twierdzić jednak, że nie spróbowałabym tego, choćby mi miał ktoś za to dopłacić, jak widać w życiu i telewizji, są jednak ludzie nieustraszeni. Na koniec uspokajam, że potrawy wymienione w artykule są jedzone niemal wyłącznie przez miejscowych. Nawet więcej, w miejscach często uczęszczanych przez turystów trudno je znaleźć a w restauracjach dominują dania akceptowalne dla przybysza z Zachodu. Podobnie jest przecież w Polsce. W większości restauracji nie znajdziemy krwistej kaszanki, czy surowego tataru a wielu Polaków nie wyobraża sobie jadłospisu bez nich. Dlatego zawsze warto zboczyć z utartego turystycznego szlaku, by w pełni poznać kulturę, obyczaje miejscowej ludności. ■

10 NAJDIWNIJSZYCH POTRAW

Czujesz głód? Na pewno? Po tym co przeczytasz możliwe, że już nie spojrzysz na jajko i rybkę, tak jak kiedyś.

1. JAJA BALUT. Ten specjał pochodzi z Filipin. To nic innego jak niewyklute kacze embriony. Inkubowane do momentu pojawienia się piór i dzioba, są następnie gotowane i sprzedawane na filipińskich targach jako lokalny przysmak.

2. CASU MARZU. Serek z Sardynii. Wystawiony na słońce poddany nalotom much. Te składają tam swoje jaja. Następnie, gdy ser jest już odpowiednio „zarobaczony”, sprzedawany jest klientom, którzy ze smakiem zjadają Casu Marzu z ruszającymi się, małymi, białymi larwami.

3. SURSTRÖMMING. Przysmak prosto ze Szwecji. My kisimy kapustę i ogórki, Szwedzi ryby. Surströmming to śledź, który najpierw fermentuje przez kilka miesięcy w beczkach, następnie przekładany jest do puszek. W puszkach nadal zachodzi proces fermentacji i z czasem zaczynają się one wybrzuszać. To znak, że już najwyższy czas by przystąpić do konsumpcji. Radzimy nie otwierać puszek w zamkniętym pomieszczeniu.

4. KARP. jednak nieco inaczej podawany niż na Wigilię. Sposób przygotowania pochodzi z Chin. Kucharz zwinnymi ruchami chwytając żywego karpia, zeskrobuje tasakiem łuskę i nacina w kilku miejscach. W specjalnej rękawicy trzyma rybę za głowę i zanurza we wrzącym oleju. Gdy zostaje podana na stół, jej skrzela nadal się unoszą. Dla smakoszy z sadystrycznymi zapędami.

5. HÁKARL. czyli rekin po islandzku. Sam w sobie jest niejadalny i zatruty amoniakiem. Nie posiada pęcherza, a moc po jego śmierci wędruje do krwioobiegu. Dlatego Islandczycy wpadli na „genialny pomysł”. Najpierw wkładają rybę do plastikowego worka i zakopują w ziemi na kilka miesięcy. Następnie wykopują i suszą na wietrze. Gotowy rekin przypomina w zapachu nieboszczyka i pod żadnym pozorem nie należy go brać gołymi rękami. Trawienie także nie należy do przyjemnych rzeczy, dlatego pomocna się okazuje Brennivinn, czyli ziemniaczana wódka kminkowa.

6. ZUPA Z PTASICH GNIAZD. Pewien ptaszek, który wije swoje gniazda gdzieś wysoko w Himalajach, wydziela podczas budowy swojego domku specyficzną ślinę. Gniazda są pieczołowicie zbierane, po czym sprzedawane do restauracji, gdzie przygotowuje się z nich zupę. Najdroższa gotowana jest z białych gniazd, kosztuje około 1500 dolarów za miseczkę. Smakosze mówią, że jest bardzo delikatna w smaku.

7. JUGO DE RANA. Napój z Peru. Czyli sok z żabki, a nawet z dwóch. Żabki jednym ruchem ogłusza się o kant stołu, patroszy i wrzuca do wrzątku, w którym pływają zioła z miodem. Następnie wlewa się całą zawartość do miksera. Po zmiksowaniu, napój przypomina owszem słodką, ale gumowatą, glinianą i piaszczystą breję.

8. OŚMIORNICZKI. Ramiona ośmiornicy są podawane, zaraz po odcięciu ich od głowy. Należy je chwycić pałeczkami i zwinnie połknąć, ponieważ przysawki na mackach, bardzo szybko przyklejają się do gardła i mogą spowodować śmiertelne uduszenie. Jedzenie dla prawdziwych twardzieli.

9. LUTEFISK. Norweski dorsz. Moczone w ługu przez kilka dni. Ług to silnie żrący środek chemiczny (wodorotlenek potasu lub sodu). Zazwyczaj stosowany do czyszczenia kanalizacji, tępienia chwastów czy produkcji biodiesla. Bezpośredni kontakt z ługiem, może skończyć się oparzeniem.

10. CHICHA. Iberoamerykańskie piwo z kukurydzy przyrządzane wyłącznie przez kobiety. Kobiety żują zebraną kukurydzę i maniok, po czym wypluwają wszystko do wielkiej misy. Do fermentacji dochodzi już po pierwszym dniu. Jeżeli piwo jest zbyt mocne, dolewa się wody. Konsystencją i wyglądem przypomina ziarna kukurydzy zanurzone w jajku. Amazońskie plemiona częściej Chichą każdego przybysza. Musi on wypić chociaż łyk, by nie doprowadzić wodza do gniewu.

Dorota Patzer

Marcin Gienieccko Na szlaku

JAKUB JAKUBOWSKI

Przygoda ma to do siebie, że nie można jej do końca zaplanować - te słowa Marcina Gienieccko idealnie pasują do tego, co dzieje się na trasie wyprawy Philips Mercedes Extreme Life. Samotna eksploracja Australii dostarcza Marcinowi coraz więcej wrażeń.

Po pokonaniu pierwszego etapu wyprawy, czyli przejechaniu ponad 2100 km na rowerze z Darwin na północy Australii do Newman w zachodniej części kraju, Marcin Gienieccko wyruszył na drugi etap, czyli samotną wędrowkę przez niebezpieczną i zdradliwą Pustynię Gibsona. Niestety, ostra jak brzytwa, pustynna trawa spin-fex bez problemu przecinała i tak już wzmocnione opony specjalnego wózka z ekwipunkiem, który Marcin ciągnie za sobą. Kolejne naprawy uszkodzonych opon nie miały sensu. Marcin skorzystał

z pomocy przejeżdżających akurat tubylców i zawrócił do Newman. Tam dokonał niezbędnych napraw, ale też postanowił zmienić trasę wędrowki.

- Niestety, już drugiego dnia wózek zaczął szwankować. Koło się luzowało i po prostu spadało z uchwytu, pękła też szprycha o wygięła się piasta. Zrobiłem 100 km i nie wiedziałem co dalej. Na dodatek przyszła burza i deszcz, który pada raz na 3 lata. A właśnie teraz spadł i zrobił ze szlaku gliniane podłoże. Koła będąc już wykrzywione zapadały się w błocie, ja również. Wózek prawie

rozpadł się po kolejnych 10 km wędrowki i tym samym postanowiłem zakończyć plan „pustynna burza”, jak go później nazwałem. Czasem jest tak, że natura zwycięża - pisał Marcin Gienieccko w mailu do „Prestiżu”.

Te wydarzenia spowodowały kolejną zmianę planów. Podróżnik wrócił do Warburton i stamtąd wyruszył rowerem w kierunku Uluru - słynnej góry Aborygenów. Dotarł tam po 6 dniach, w czasie których pokonał 600 km po australijskich bezdrożach, mijając po drodze osady Aborygenów.

- Osady aborygenie są bardzo zapuszczone, zaniedbane. Nie mają oświetlenia, zamiast tego Aborygeni palą ogniska koło domu - zupełnie jak w trzecim świecie, który opisywał Ryszard Kapuściński w Hebanie. Wielka góra Uluru jest naprawdę majestatyczna. Mieni się pięknie w zachodzącym słońcu, przybierając różne kolory w zależności od oświetlenia - tak swoje wrażenia opisuje Marcin Gienieccko.

Po krótkim odpoczynku pod Uluru podróżnik ponownie wsiadł na rower i obrał kierunek na Adelaide.

REKLAMA

Twoja pasja. Nasz sekret.

Od 26 lat Zymöl® jest synonimem najwyższej jakości kosmetyki aut, której żadnemu konkurentowi nie udało się dorównać. CarSPA to licencjonowany przez Zymöl® wykonawca usług detailingu oraz jedyny w Polsce sprzedawca kosmetyków tej marki. Dzięki nam Twoje auto może uzyskać wygląd lepszy od tego, którym zachwycano w chwili, gdy zostało stworzone i na zawsze takim pozostać.



**CAR
SPA**
AUTO DETAILING

CarSPA
ul. Chwaszczyńska 172, 81-571 Gdynia
tel. +48 505 505 999, fax +48 58 346 1614
trojmiasto@car-spa.pl
www.car-spa.pl

CONCOURS
by zymöl®

zymöl®
Display Your Passion™

Czym jeżdżę?

Gracja Luksus Klasa



foto: Marek Siller

JAKUB JAKUBOWSKI

Moc. Komfort. Unikalny design. Pewność siebie w każdym terenie - taki jest nowiutki mercedes GLK, którym jeździ Patryk Kalski, właściciel firmy Akart Audio zajmującej się obsługą techniczną imprez artystycznych i wynajmem sprzętu scenicznego.

Białe, zwinne, kanciaste auto zwraca na siebie uwagę. W Trójmieście nie jeździ ich zbyt wiele, co dla właściciela było dość istotnym aspektem przy kupnie tego auta.

- Lubię mieć coś niebanalnego, a mercedes GLK z pewnością taki jest. Rozwahałem jeszcze kupno BMW lub audi, a także mercedesa ML, ale o wyborze GLK zdecydował przede wszystkim unikalny design. Kanciaste kształty do mnie przemawiają. Biały kolor jest obecnie najbardziej trendy w segmencie samochodów luksusowych. W środku zaś intensywnie pachnąca skóra, naturalne drewno, prawdziwe aluminium i wysokiej jakości tworzywa. Inny, bardzo ważny czynnik to komfort jazdy. Ten mały SUV idealnie sprawdza się w miejskim zgiełku, jazda w korkach nie jest wyjątkowo męcząca, nie ma problemów z zaparkowaniem auta. Taki problem występuje już w przypadku klasy ML. Poza tym ML jest samochodem już bardziej terenowym, z dużo twardszym zawieszeniem, a ja zdecydowanie potrzebowałem auta na miasto i w dalsze trasy - mówi Patryk.

Samochód Patryka ma napęd na cztery koła, co sprawia, że doskonale czuje się również w terenie. Jednak nie oszukujmy się, tego SUV-a z gwiazdą na masce nie kupuje się, aby jeździć nim po bezdrożach. Jego królestwem są utwardzone drogi, na których samochód ma oferować wysoki komfort podróżowania, dzięki układowi jezdniemu o nazwie Agility Control, cechującemu się zmienną siłą tłumienia nierówności. Układ za pomocą setek czujników na bieżąco bada rodzaj nawierzchni dostosowując tryb jego pracy do panujących warunków na drodze. Mimo kanciastej sylwetki i wysoko umieszczonego środka ciężkości, mercedes świetnie czuje się nawet na szybko pokonywanych wąskich serpentynach.

- Właściwości jezdne są znakomite nie tylko dzięki systemowi Agility Control. Jestem człowiekiem młodym, dynamicznym, prowadzę dynamicznie rozwijającą się firmę, zatem zależało mi również na dynamicznym silniku. Benzynowa jednostka o pojemności 3,5 litra i mocy ponad 270 KM potrafi rozpędzić to niemal dwutonowe auto w niewiele ponad 6 sekund do „setki”. Tu czuje się moc - chwali Patryk.

Mercedes GLK Patryka to najbogatsza wersja dostępna na polskim rynku. Łatwiej wymienić listę rzeczy, których to auto nie posiada niż mówić o tym, co ma.

- Nie ma chyba tylko monitorów w zagłówkach. Z wyposażenia niestandardowego najbardziej lubię w nim rozsuwany, panoramiczny dach. Wrażenia z jazdy, szczególnie w nocy, gdy niebo świeci milionem gwiazd, są naprawdę niesamowite. Muszę też dodać, że dzięki wszystkim dostępnym w ofercie mercedesa systemom bezpieczeństwa, kierowca czuje się w tym samochodzie bardzo pewnie. Auto



praktycznie nie pozwala nam ponieść konsekwencji naszych błędów na drodze. ale nie powiedziałem jeszcze o jednym ważnym aspekcie. W tym mercedesie niesamowity jest system audio. Dla mnie, jako audiofila i osoby, która profesjonalnie zajmuje się dźwiękiem i nagłośnieniem, ten aspekt był jednym z najważniejszych. Mercedes zdecydowanie wyprzedził konkurencję - przekonuje Patryk.

Model GLK dołączył do klubu 4x4 mercedesa, w którym już z powodzeniem mieszkają: terenowy „twardziel” G, luksusowy GL i klasyczny ML. GLK jest tak samo ekskluzywny i doskonale wyposażony jak więksi koledzy, tylko o jeden numer mniejszy. BMW X3, które do czasu pojawienia się na rynku mercedesa GLK niepodzielnie królowało w klasie kompaktowych SUV-ów, zyskało godnego i groźnego konkurenta. ■



Dane techniczne

Mercedes GLK

Pojemność: 3.5 cm³
 Rodzaj silnika: benzyna
 Moc: 272 KM
 Liczba cylindrów: 6
 0-100 km/h: 6.7 sek
 Prędkość max: 230 km/h
 Typ skrzyni: automatyczna,
 7 biegowa
 Masa własna: 1830 kg
 Pojemność bagażnika: 450 l
 Pojemność zbiornika paliwa: 66 l

Z wiatrem we włosach



foto: Ewa Szablowska

JAKUB JAKUBOWSKI

Podróż kabrioletem to fascynująca przygoda nawet w warunkach kapryśnego klimatu w Polsce. Nic więc dziwnego, że latem nasze drogi zapelniają się samochodami z otwartymi dachami. Otwarta przestrzeń, unikalny design i wiatr we włosach - nic, tylko wsiadać, jechać i - jakby to nie zabrzmiało banalnie - poczuć się wolnym.

Mało kto wie, że przecież od kabrioletów zaczęła się historia motoryzacji. Przez wiele lat auta bez dachu były nawet traktowane, jako gorsze modele „pełnych” samochodów i kosztowały też znacznie mniej. Dopiero z czasem kabriolety

stały się synonimem luksusu. Dzisiaj najbardziej trendy są auta typu cabrio - coupe - auta całoroczne, w których dach składany jest automatycznie w ciągu kilkudziesięciu sekund.

- Nie ma co ukrywać, że cabrio - coupe to rozwiązanie praktycz-

ne. Materiałowy dach w klasycznym kabrioletcie powoduje, że na zimę musimy wstawić auto do garażu. Auta typu CC pozwalają cieszyć się nimi przez cały rok, nawet zimą. Nic więc dziwnego, że producenci mocno ze sobą konkurują w tym segmencie -

mówi Radosław Kołodziejczyk, dziennikarz motoryzacyjny.

W ostatnim czasie na rynku najwięcej zamieszania zrobiło renault megane CC. Auto było jednym z większych przebojów marcowych targów motoryzacyjnych w Genewie. Dzisiaj kilka



Renault Megane jest bardzo dynamiczne

- Warto poświęcić nawet najbardziej misternie ułożoną fryzurę dla takiej jazdy. Wiatr we włosach i widok nieba nad głową rekompensują wszystko - mówi Ola.

Na każdą pogodę

Następnego dnia postanowiliśmy sprawdzić „meganke” w miejskiej dżungli. Zaskoczyła nas pochmurna pogoda, zimny wiatr i siąpiący deszczyk. Model, którym jeździliśmy wyposażony jest jednak w szklany dach, dzięki czemu nawet podczas jazdy w pochmurne dni we wnętrzu auta nie brakowało światła. A, gdy tylko niebo się przejaśniło, w ciągu 21 sekund mogliśmy znów rozkoszować się bliskim kontaktem z przyrodą. Tyle bo-



Środek estetyczny i komfortowy

egzemplarzy jeździ już po trójmiejskich drogach.

Renault Megane zachwyca

- Jazda tym samochodem to po prostu moc! Niesamowite

uczucie. Designerska sylwetka i znakomite właściwości jezdne uzyskane dzięki usztywnionemu zawieszeniu to jedno z najważniejszych zalet tego auta. Bardzo dynamiczny silnik o mocy 130 KM potrafi zaskoczyć kierowcę. Samochód świetnie trzyma się

na zakrętach, a jego konstrukcja i szereg rozwiązań technologicznych skutecznie niweluje uciążliwy zazwyczaj pęd powietrza - zachwala Michał Majewski z firmy Renault Zdunek.

Zachęceni tymi słowami postanowiliśmy je zweryfikować. Ekipa „Prestiżu” przez dwa dni jeździła najnowszym renault megane cabrio coupe. 120 km/h z otwartym dachem po trójmiejskiej obwodnicy - robi wrażenie. Co ciekawe, wcale nie trzeba mocno podnosić głosu, aby prowadzić swobodną rozmowę z pasażerem na fotelu obok. Muzyka z głośników też jest znakomicie słyszalna. Jedyna strata to mały bałagan na blond głowie Oli Staruszkiewicz, kierownik działu reklamy magazynu Prestiż.



wiem czasu trwa składanie dachu w bagażniku. W ciasnych, miejskich uliczkach „Renia” radzi sobie znakomicie. I jak każda, atrakcyjna przedstawicielka płci pięknej, nie może opędzić się od spojrzeń zachwyconych przechodniów. Nie da się ukryć, to auto robi wrażenie. Kto się będzie najlepiej czuł w renault megane cabrio coupe? Z pewnością jest to idealne auto dla młodych,



Dach składa się w 21 sekund

przedsiębiorczych osób, w szczególności dla kobiet.

Wyróżnić się z tłumu

Kabriolety kupujemy nie tylko po to, by cieszyć się jazdą z wiatrem we włosach, ale też, aby zwrócić na siebie uwagę. Wyróżnić się z tłumu. Oryginalny samochód jest na to najlepszym sposobem. Przykład? Chrysler Crossfire. W ciemno można zakładać, że nikt obok niego nie przejdzie obojętnie. A o to przecież chodzi. Agresywna sylwetka znakomicie oddaje charakter auta. Potężna, długa maska silnika, dodatkowe wloty na błotnikach, 18-calowe koła z przodu i 19-calowe z tyłu oraz sporych rozmiarów tylny spoiler, podkreślają drapieżny charakter pojazdu. Takiego właśnie potwora lubi ujarzmiać Ka-

foto: Marek Siller



Chrysler Crossfire zachwyca sylwetką



Crossfire to auto z charakterem

sia, dekoratorka sieci Kaphal.

- To auto jest po pierwsze niepraktyczne, po drugie nieekonomiczne. W małym wnętrzu zmieszczą się tylko dwie osoby, bagażnik mały, spalanie duże, ale jego design, dźwięk silnika i przyjemność, jaką się czerpie z jazdy bez dachu, rekompensują te wady. To auto z charakterem, duszą amerykańskiej motoryzacji. I jest coś jeszcze. Siedząc w środku czuję się, jakbym była w silnych ramionach mojego męża - opowiada Kasia.

To faktycznie bardzo poważny argument. Kobiety chyba z reguły bardziej filozoficznie

podchodzą do takich spraw niż mężczyźni.

W zgodzie z naturą

- Jedni w upalne dni wolą klimatyzację inni cabrio. Ja należę do tych drugich. Jazda bez dachu nie kłóci się z moją naturą i charakterem. Jestem osobą spokojną, refleksyjną, nie lubię szybko jeździć, dlatego cabrio jest dla mnie idealne. Jazda po autostradzie z prędkością 100 km/h przy otwartym dachu daje taką frajdę, że człowiek żałuje, gdy dociera do celu - mówi architekt Iwona Rucińska, którą na gdańskich drogach można zobaczyć w pięknej Mazdzie MX5.

Aby czerpać przyjemność z jazdy, taką jak Pani Iwona trzeba jednak pamiętać o kilku istotnych sprawach. Przede wszystkim przy jeździe z prędkością większą niż 80 km/h konieczne jest zasunięcie szyb. To w trosce o nasz słuch. Gdy wybieramy się naszym cabrio w dłuższą podróż, to co jakiś czas zasuwajmy dach. Ciągła i długa jazda z otwartym dachem grozi poparzeniami słonecznymi, problemami z zatkami oraz przebiegniowymi bólami mięśni i stawów. Warto osłonić głowę czapką, założyć okulary przeciwsłoneczne, a odkryte partie skóry zabezpieczyć kremem z właściwym filtrem UV. ■



Mazda MX5

Rabat indywidualnie negocjowany...



www.renault.pl

DRIVE THE CHANGE



RENAULT ZDUNEK

80-717 Gdańsk, ul. Miałki Szlak 43/45 tel. (58) 326 52 52

81-002 Gdynia, ul. Morska 517 A tel. (58) 679 03 33

80-307 Gdańsk, ul. Abrahama 1 tel. (58) 552 20 00

www.zdunek.pl

Główne założenia były bardzo ogólne. Wnętrze ma pomieścić troje pracowników i być przygotowane na przyjęcie klientów oraz kontrahentów. 60 m² stało się więc wyzwaniem dla projektanta, który w rezultacie zagospodarował w nim każdy centymetr ściany i podłogi. Tu znalazł swoje miejsce sekretariat, biuro prezesa oraz miejsce pracy dyrektora połączone z salą konferencyjną.

Otwartą przestrzeń delikatnie złamano szklanymi ścianami wydzielającymi pomieszczenie prezesa, a graniczącymi z sekretariatem. Hartowane szkło, zawieszone na zawiasach bez ramy, wyklejono grafiką zawierającą logo firmy, w wyniku czego dyskretnie przesłania pomieszczenia, a zarazem umożliwia ich doświetlenie.

- Nie było sensu robić dodatkowych ścianek – wyjaśnia Krystian Rassmus, projektant który pracował nad wyposażeniem biura firmy „Concept” w Gdyni. – Lepiej, gdy jest więcej powietrza i przestrzeni życiowej w biurze. Tym bardziej, że ludzie nie pracują w nim stale, często spotykają się na zewnątrz. Nie było więc potrzeby się zamykać, wręcz przeciwnie. A poza tym dobrze wygląda otwarta przestrzeń.

Dyskretnie i przejrzście

I choć miejsca nie ma dużo, pracujący w tym biurze ludzie nie przeszkadzają sobie nawzajem. Miało być dyskretnie, a zarazem przejrzście. I zamierzony efekt osiągnięto. Chociaż wytyczne nie ograniczyły się tylko do dyskrecji. Podłogę wyciszono miękką, grubą i bardzo elegancką domową wykładziną na podkładzie, ściankę działową wyłożono trawertynem, ekskluzywnym ozdobnym materiałem budowlanym używanym już w starożytnym Egipcie, głównie do wyrobu posągów i waz. Wnętrze utrzymane jest w stonowanej kolorystyce, dominują tu różne odcienie szarości.

- Pomieszczenie miało wyglądać raczej jak wnętrze BMW, a nie Peugeota, stąd ta kolorystyka – śmieje się projektant. – A kolory są męskie, bo firmę prowadzą mężczyźni.

Modna ekologia

Jednym z zamierzeń było też, aby za nie duże pieniądze zrobić coś, co wygląda na dużo droższe. I tak masywne, efektowne meble wykonane zostały na wymiar przez stolarza - z laminatów imitujących drewno.

- W tej chwili idzie się w kierunku ekologii, czyli konkretnie mniejszego zużycia drewna – wyjaśnia Rassmus. – Poza tym na laminatach dobrze pracuje się stolarzom, są bardzo plastyczne, trwałe, odporne na wilgoć, wodę, zniszczenia czy środki czystości używane w niewłaściwy sposób.

Ciemny laminat rozjaśniają białe, lakiero-

Prestizowe wnętrze Efektowny minimalizm

IZABELA MAŁKOWSKA

Jak z małego zrobić coś wielkiego? To biurowe wnętrze może być odpowiedzią na powyższe pytanie. Ściany nie są z gumy, ale efekt otwartej przestrzeni, jaki uzyskano poprzez zastosowanie tu pewnych rozwiązań, jest dowodem na to, że dobra idea to sposób na rozciągnięcie ograniczonych metrażowo wnętrz.



Wnętrze jest dyskretnie, ale też przejrzyste

wane elementy MDF i biała, skórzana tapicerka. Zaprojektowane tak, aby fotele były jednocześnie wygodne, a nie zajmowały dużo miejsca. Na oknach wiszą żaluzje ze sprasowanego bambusa barwionego na szaro. Na ścianie duży ekran do prezentowania rysunków i wizualizacji. Całość uzupełniają duże, świecące donice zrobione z fibreglass. Rosną w nich prawdziwe rośliny. W biurze nie ma świetlówek na suficie, ale reflektory typu high spot. Światło jest bardziej kameralne i wypunktowane. Do tego dekoracja - duży visual, gabarytowo będący proporcją reklamy ulicznej.

Czym przy urządzaniu biura kierował się projektant?

- Zawsze jest budżet, w którym trzeba się zamknąć – wyjaśnia Krystian Rassmus. – I który zawsze minimalnie się przekracza. Ważne są wskazówki, inwestor musi wiedzieć, czego potrzebuje. Projektant to rzemieślnik, a nie artysta, projektuje dla kogoś, komu ma się dobrze pracować. Często trzeba pomyśleć o takich elementach, jak ekspres do kawy czy gniazdko elektryczne. A ogólny zamysł? Biuro musi mówić klientowi, że tu działa poważna firma, pracują skuteczni ludzie. Wnętrze nie może wyglądać tanio, chociaż można je tanio wykonać, jeśli dobrze się myśli i zna materiały, na których się pracuje. Przede wszystkim jednak musi być solidnie wykonane. ■

Meble z laminatów sprawiają wrażenie masywnych



Otwarta przestrzeń daje wrażenie przestronności



Sekretariat



Świecące donice zrobione z fibreglass są piękną ozdobą biura



Foto: Marek Stiller

Gabinet prezesa

Ucho na wymiar

NATALIA LEBIEDŹ

Wielkość, kształt, a nawet kąt odchylenia ucha może nas doprowadzić do frustracji. Coraz częściej decydujemy się na małą korektę tego, czym obdarzyła nas natura. Jak przekonują chirurdzy operacje plastyczne uszu należą do najpopularniejszych zabiegów.

W Trójmieście korekta małżowin usznych cieszy się dużym zainteresowaniem zarówno wśród kobiet, jak i mężczyzn. Tylko w gabinecie zabiegowym u doktora Janusza Zdzitowieckiego rocznie wykonuje się około 40 takich operacji. Podobną liczbę pacjentów ma dr Marek Muraszko - Kuźma.

Męski kompleks

- Nakorektę małżowin usznych więcej decyduje się mężczyźni, którzy nie akceptują aktualnego kształtu bądź wielkości uszu. Są to mężczyźni od 19 do 30 roku życia, którzy przez rozmiar, kształt małżowiny usznej i kąt odstawiania małżowiny nie czują się atrakcyjni. Kobiety zdecydowanie rzadziej decydują się na plastykę. Przyczyną jest większa możliwość przysłonięcia defektu odstających bądź zbyt wielkich uszu - mówi dr Janusz Zdzitowiecki z gdyńskiej Kliniki Chirurgii Plastycznej, Estetycznej i Rekonstrukcyjnej III Gracie.

Zmiana kształtu lub wielkości uszu ma na celu przywrócenie prawidłowego kąta odstawiania małżowin, wymodelowanie chrząstki tak, aby uzyskać anatomiczny wygląd i rzeźbę ucha.

- Ponieważ wzrost małżowiny usznej do 5 - 7 roku życia jest prawie zakończony, można podejmować operację jeszcze przed rozpoczęciem szkoły podstawowej. Ale najlepsze wyniki uzyskuje się, gdy zabieg korekcji odstających uszu jest wykonywany około 7 - 9 roku życia. Nie

ma ograniczenia wiekowego powyżej tej granicy - tłumaczy dr Janusz Zdzitowiecki.

Marzenie o akceptacji

Iwona, licencjonowany ekspert z dziedziny turystyki z Gdyni, zawsze marzyła o takiej korekcie. Na operację zdecydowała się 3 lata temu.

- Chciałam przede wszystkim zmniejszyć rozmiar, marzyłam o idealnie dopasowanych uszach. Było to marzenie, które wiązało się nie tylko z akceptacją przez rówieśników, ale i również samej siebie - tłumaczy Iwona.

Była przekonana, że jak zniknie kompleks, nie będzie musiała martwić się, czy ktoś widzi jej odstające uszy, czy nie. Zabieg trwał 3 godziny. Operacja była męcząca i czasami bardzo bolesna, ale warta efektu końcowego.

- Bałam się samego zabiegu, ale chęć korekty małżowiny usznej była silniejsza. Po przebudzeniu czułam się fatalnie. Nie mogłam się doczekać powrotu do domu. Z tygodnia na tydzień ból i obrzęk ustępował, a na mojej twarzy pojawiał się coraz to szerszy uśmiech. Dzięki operacji czuję się bardziej atrakcyjna i pewna siebie. Nie zastanawiam się, czy związać włosy czy nie. Nie żałuję swojej decyzji i jestem bardzo szczęśliwa. Przeszłam niezapomnianą przemianę od brzydkiego kaczątka do pięknej łabędzia - wspomina Iwona.

Chirurgiczna zmiana małżowiny usznej ze wskazań estetycznych jest jednym z najczęściej wykonywanych zabiegów

w chirurgii estetycznej. Ból jest najbardziej odczuwalny w momencie podania znieczulenia i modelowania chrząstki. Natomiast bezpośrednio po operacji może wystąpić bolesność i obrzęk małżowin usznych.

Bezbolesne przygotowanie

W czasie przedoperacyjnej konsultacji pacjent otrzymuje precyzyjne informacje dotyczące przygotowania do zabiegu, sposobu znieczulenia i przebiegu leczenia pooperacyjnego. Potrzebne jest badanie biochemiczne krwi, a w przypadku, gdy zabieg będzie wykonywany w narkozie dodatkowo rentgen klatki piersiowej i EKG. Natomiast w przypadku korekty małżowiny usznej u dzieci potrzebne jest badanie przeprowadzone przez pediatrę. Przez okres około 14 dni przed zabiegiem nie wolno przyjmować Aspiryny, Polopiryny ani żadnego leku w skład, którego wchodzi kwas salicylowy.

Zabieg najczęściej jest wykonywany w znieczuleniu miejscowym. Nie ma potrzeby spędzania kilku dni w szpitalu. Z reguły już w godzinę po całej procedurze można wrócić do domu.

- Tuż przed rozpoczęciem operacji tylna powierzchnia małżowiny zostaje znieczulona. Zaczyna się od nacięcia skóry na tylnej powierzchni ucha i na odsłonięciu chrząstki. Po odpowiednim jej ukształtowaniu i założeniu rozpuszczalnych szwów modelujących małżowiny, uszy przylegają do głowy w sposób

trwały i mają wygląd zbliżony do anatomicznego - tłumaczy dr Marek Muraszko - Kuźma z Clinica Medica w Gdyni.

- Pełna rekonwalescencja trwa do miesiąca czasu. W pierwszym tygodniu pacjent powinien nosić odpowiedni opatrunek na uszy. Podczas kolejnych dwóch tygodni zalecana jest opaska na dzień i noc, która chroni uszy przed wszelkimi urazami - dodaje dr Marek Muraszko - Kuźma.

Dla prawidłowego ukształtowania chrząstek po zabiegu zalecane jest spanie w opa-



Iwona po zabiegu

sce elastycznej do 3 miesięcy. W okresie miesiąca od zabiegu należy unikać przeciągów, nadmiernego wysiłku fizycznego, a także dużego natężenia słońca, sauny czy solarium. ■

CHIRURGIA
PLASTYCZNA



MEDYCYNĄ
ESTETYCZNA

Piekno w zasięgu ręki

dr med. Janusz Zdzitowiecki



Proponowane zabiegi m.in.:

- lifting
- plastyka powiek, nosa, ust
- powiększanie piersi
- podniesienie piersi
- zmniejszenie piersi
- operacja ginekologii
- plastyka brzucha
- liposukcja
- plastyka warg sromowych
- laserowe odmładzanie

Macrolane™ bez skalpela!
powiększanie i modelowanie piersi

Restylane™
przywracanie hydrobalansu skóry
twarzy, szyi, dekoltu, dłoni itp.

Pelleve-Radiage™ bez skalpela!
nieinwazyjne odmładzanie skóry
twarzy, szyi, dekoltu, brzucha, itp.

IPL - impulsowa lampa terapeutyczna
depilacja, zamykanie naczynek twarzy

Botox™
terapia zmarszczek skóry twarzy

NOWOŚĆ!

ANTI AGING SKIN PROGRAM
Ekskluzywny program stałej opieki
nad skórą twarzy, szyi i dekoltu.

www.DrMed.pl

Gabinet chirurgii plastycznej i
medycyny estetycznej
Gdynia, ul. Bema 15/1
Rejestracja:
tel. +48 602 210 680



HOTEL ★ ★ ★ ★
NADMORSKI

www.nadmorski.pl

Prywatki
Bale Przyjęcia
Wesela
Cocktaile
Spotkania rodzinne

Hotel Nadmorski ****
ul. Ejsmonda 2
81-409 Gdynia
tel. (+48) 58 667 777
hotel@nadmorski.pl



Lobby Bar

- kawy świata
- egzotyczne herbaty
- wyszukane drinki
- cocktaile autorskie
- desery



**Restauracja
Morskie Oko**

- przyjęcia rodzinne
- uroczystości weselne
- jubileusze
- spotkania biznesowe
- bankiety



Klub Wenezja

- imprezy
- okolicznościowe
- prywatki
- tematyczne
- recitale



**Strefa
Kuchnie Świata**

- kuchnie świata
- lunchy i brunchy
- śniadania
- spotkania

Uroda na fali

NATALIA LEBIEDŹ

Jeszcze kilka lat temu fale radiowe kojarzone były z odbiornikami grającymi. Obecnie są już szeroko rozpowszechnione w fizjoterapii, medycynie i kosmetyce.

Za pomocą fal radiowych można odmłodzić skórę, wygładzić cellulit, ujędrnić i podnieść pośladki, uda, czy brzuch. Nic więc w tym dziwnego, że zabieg emitujący fale radiowe cieszy się coraz to większym powodzeniem wśród płci pięknej.

- Fala radiowa w skórze powoduje wytworzenie energii cieplnej, dzięki czemu włókna kolagenowe obkurczają się i pogrubiają. Efekt jest natychmiastowy, od razu widzimy go w postaci ujędrnienia, podniesienia i zagęszczenia skóry - tłumaczy Joanna Maciejewska-Januszewska ze Studia Zdrowia i Urody Rolletic w Gdyni. - Temperatura podczas zabiegu waha się od 45 do 60°C i jest jednym z ważniejszych czynników wpływających na efekt zabiegu, ponieważ dopiero w 45°C zaczynają zachodzić procesy neokolagenacji W skórze właściwej - dodaje.

Urządzenia emitujące fale radiowe możemy podzielić na monopolarne, bipolarne zwykłe i nowoczesne. Efekt działania każdego z nich jest bardzo podobny, jednak urządzenia różnią się pod względem technicznym.

- Monopolarne jest to starszy typ urządzenia, podczas pracy bipolarnych zwykłych należy pamiętać o uziemieniu klienta. Natomiast bipolarne nowoczesne pozwalają na wnikanie fali radiowej na ściśle określoną głębokość - mówi Małgorzata Paluch z gdyńskiego salonu kosmetycznego Ideale.

Na twarz i szyję

Fale radiowe pobudzają proces spalania tkanki tłuszczowej. Zabieg stosowany jest na różne partie ciała, ale twarz i szyja cieszą się największą popularnością. Za pomocą specjalistycznej głowicy podgrzewa się i stymuluje włókna kolagenowe i fibroblasty. Dzięki temu zmarszczki na twarzy się wypełniają i staje się ona gładka i bardziej świeża.

- Zabieg zdecydowanie zwiększa gęstość, elastyczność i napięcie skóry oraz poprawia owal twarzy i koloryt cery. Już po wykonaniu pierwszego zabiegu zauważalny jest wyraźny efekt. Po zabiegu następuje spływanie zmarszczek, kurczy łapki, bruzdy wargowo nosowych, poprawia się napięcie skóry,

podnosi się owal twarzy, znikają obrzęki, cienie pod oczami, większe jest też napięcie policzków, przez co uzyskuje się również łagodniejsze rysy twarzy - mówi Dorota Pisanko z Instytutu Urody Vivien.

Skóra bardziej dotleniona

Fale radiowe mają działanie odmładzające i stymulują produkcję kolagenu. Efekty wyszczuplenia i redukcji miejscowej tkanki tłuszczowej, zwiótczeń, polepszenie stanu skóry w miejscu występowania blizn i rozstępów następuje natychmiast po zabiegu i pogłębia się przy każdym następnym.

- Aby uzyskać oczekiwany rezultat zabieg należy wykonywać w sesji 6 - 8 zabiegów co 7 - 10 dni na twarz, na ciało co 3 - 6 dni 8 - 12 zabiegów. Zawsze jednak wymaga to jednak indywidualnej konsultacji - tłumaczy Joanna Maciejewska-Januszewska.

Fale radiowe nie tylko likwidują efekty starzenia się, ale działają również zapobiegawczo

zwiększając gęstość i odporność skóry. Na skutek działania fali radiowej zwiększa się przepływ krwi poprawiający dotlenienie. Przyspieszeniu ulega również przemiana materii, co niweluje zawartość toksyn w organizmie i wpływa na usprawnienie układu limfatycznego. Wzrost temperatury endogennej stymuluje wytwarzanie endorfin (hormonu szczęścia) i powoduje rozluźnienie mięśni.

Zabiegowi nie powinny poddawać się kobiety w ciąży, osoba z rozrusznikiem serca, z chorobą skóry, cierpiąca na zapalenie, czy skaleczenie naskórka. Ale także osoby z poważniejszymi chorobami typu nowotwór skóry, czy żylaki. Falam radiowym również nie powinny poddawać się osoby, które korzystały z wypełniaczy złote nici, czy botox. ■

CENA ZABIEGU:

Twarz 90 minut- 450 zł

Oczy 20 minut- 180 zł

Ramiona 30 minut- 240 zł

Wybrana partia np. uda, 60 minut- 435 zł

KONKURSY

Centrum Pięknego Ciała w Sopocie

ufundowało trzy zaproszenia na zabiegi kawitacyjne.

Wejdź na stronę www.centrumciala.pl

i znajdź specjalne hasło konkursowe, a następnie wyślij je na adres

konkurs.trojmiasto@eprestiz.pl

Wylosujemy 3 osoby, które odbiorą zaproszenia do Centrum Pięknego Ciała.

Termin nadsyłania odpowiedzi mija **31 sierpnia**.



Wejdź na stronę www.magazynprestiz.com.pl

i weź udział w konkursach

Salon Ideale

Do wygrania 5 zaproszeń na konsultacje z pokazem Fokusa RF+ do Salonu Ideale w Gdyni. Na odpowiedzi czekamy **do 31 sierpnia**.

Kabaret Ani Mru Mru

Do wygrania jedno podwójne zaproszenie na recital kabaretu „Ani Mru Mru” w dniu 14 sierpnia. Na odpowiedzi czekamy **do 12 sierpnia**.

Wszystkich zwycięzców konkursów poinformujemy drogą mailową

REKLAMA

Deja Vu

SALON FRYZJERSKI
NALEŻY DO PRESTIŻOWEJ GRUPY SALONÓW EXPERT 2010

- nowa koloryzacja L'OREAL INOA
- rytuały pielęgnacyjne KERASTASE

KOSMETYKA

- mikrodermabrazja
- piling kawitacyjny
- ultradźwięki
- zabiegi oczyszczające

STUDIO PAZNOKCIA

- manicure
- pedicure
- zabiegi pielęgnacyjne stóp i dłoni
- akryl
- żel

Deja Vu
ul. Monte Cassino 38/2
Sopot, Trzy Gracie (w bramie)
tel: 58 555 19 32
www.dejavu.sopot.pl



BALTIC DENTAL CLINIC

CENTRUM STOMATOLOGII ESTETYCZNEJ

IMPLANTOLOGIA

- NAJNOWSZE SYSTEMY IMPLANTOLOGICZNE
FIRM NOBE BIOCARE oraz ALPHA BIO

ORTODONCJA

- ZAMKI METALOWE I PEŁNOCERAMICZNE
- APARATY SAMOLIGATURUJĄCE

PROTETYKA

- POSIADAMY W PEŁNI WYPOSAŻONE LABORATORIUM
STOMATOLOGICZNE

CHIRURGIA

- WSZYSTKIE ZABIEGI PRZEPROWADZAMY W NASZEJ
KLIMATYZOWANEJ SALI CHIRURGICZNEJ

STOMATOLOGIA ZACHOWAWCZA W PRZYSTĘPNYCH CENACH

WYBIELANIE NAJNOWSZĄ LAMPĄ WYBIELAJĄCĄ

www.bdcclinic.pl

DLA PAŃSTWA WYGODY POSIADAMY RTG PANORAMICZNE ORAZ URZĄDZENIE WOND DO WYKONYWANIA MIEJSCOWYCH ZNIECZULEŃ

Baltic Dental Clinic
Centrum Stomatologii Estetycznej
ul. Legionów 63, 81-404 Gdynia
tel. +48 58 622 92 92, kom. +48 511 91 91 93

Odświeżyć skórę



NATALIA LEBIEDŹ

Latem to czas, w którym nasza skóra jest spragniona naturalnych, odżywczych i regenerujących składników. Najlepszym rozwiązaniem są maseczki i zabiegi, które doskonale orzeźwiają naszą skórę dając ośniewający efekt. „Prestiż” zdradza tajemnice naturalnej receptury na piękną i zdrową skórę.

Malina, borowina, cytrusy - o tej porze roku warto sięgnąć po te dary natury, które naprawdę mogą sprawić, że cera błyskawicznie zrobi się gładka i jędrna.

Młodość ukryta w borowinie

Jak dotąd działanie borowiny było kojarzone tylko i wyłącznie z lecznictwem. Dopiero od niedawna borowina pojawiła się w gabinetach kosmetycznych i salonach odnowy biologicznej. W składzie borowiny znajdują się odmładzające skórę fitohormony, które naśladując działanie estrogenów stymulują produkcję kolagenu i elastyny w skórze. Jej cenne składniki regenerują uszkodzone tkanki, zwiększają ich ukrwienie oraz uaktywniają metabolizm komórkowy. Dzięki nim borowina ma działanie ujędrniające, nawilżające, bakteriobójcze (przy leczeniu trądziku), przeciwzapalne, łagodzące podrażnienia, a także wyszczuplające.

- Zabiegi z borowiny zalecane są dla szybkiego polepszenia jakości skóry. Substancją aktywną w tym zabiegu jest czysta borowina zawierająca ekstrakty z arniki, koniczyny, maliny, borówki oraz minerały i aminokwasy. Maska borowinowa pobudza krążenie w tkance podskórnej. Skóra po zabiegu jest lepiej odżywiona, a stany zapalne są złagodzone - tłumaczy Beata Mucha, specjalistka kosmetyki Centrum Pięknego Ciała z Sopotu.

Borowina została wykorzy-

stana również przy zabiegach modelujących sylwetkę, likwidujących cellulit oraz rozstępy. Na bazie borowiny produkowane są mydła, maseczki, sole, szampony, płyny borowinowe do kąpieli. Maseczki mają działanie opóźniające proces starzenia się skóry, niwelują zmarszczki i bruzdy oraz rozjaśniają przebarwienia skóry. Płyny do kąpieli zawierają

zwalczania cellulitu i wyszczuplające. Poprawia jędrność, skóra jest napięta i gładka.

Kawiorowa kuracja

Mało kto wie, że w kosmetyce skutecznie wykorzystywany jest również kawior. To wykwiśnięte danie w kosmetyce znalazło zastosowanie jako skuteczny

zabieg, który sprawia, że skóra staje się gładka, elastyczna i jędrna.

- Doskonałą bezinwazyjną i przyjemną recepturą jest maseczka kawiorowa, która działa silnie przeciwzmarszczkowo. Ekstrakt z kawiora doskonale pobudza syntezę kolagenu i nawilża. Dodatkowo zawiera olejek z winogron, który odżywia i uelastycznia skórę. Efekty są naprawdę znakomite - mówi Dagmara Butalewicz, kosmetyk Salonu New Skin z Gdyni.

Owocowy mix

Doskonale odżywiają i regenerują skórę również naturalne składniki i mikroelementy zawarte w owocach. Prawdziwym źródłem blasku naszej cery jest ananas mający właściwości odżywcze, energetyzujące, drenażowe i ochronne. Z kolei miąższ brzoskwini ma silne działanie tonizujące i odświeżające. Siłę i zdrowie organizmowi dostarcza kiwi. Ten owoc siedmiu witamin zawiera mnóstwo składników odżywczych. Ale nie tylko wygląd skóry się liczy.

- Szczególnie latem polecam masaż „Owocowe Fantazje”. Ekstrakty ze świeżych malin, truskawek i cytrusów wmasowane w ciało wpływają nie tylko na naszą fizyczność, ale i duchowość. „Owocowa Fantazja” obniża poziom napięcia, co w efekcie prowadzi do przywrócenia równowagi między ciałem, duszą i umysłem. Skóra po masażu staje się bardziej elastyczna, gładka i ujędrniona - tłumaczy Beata Mucha. ■



wyciąg borowinowy o wielokrotnionej ilości kwasów humusowych i soli mineralnych. Szampony łagodzą podrażnienia skóry, działają przeciwzapalnie, dzięki czemu włosy stają się mocne, miękkie i elastyczne, są błyszczące i odporne. Dostępne jest także serum borowinowe do

środek przeciwzmarszczkowy. Wszystko dzięki ikrze rybiej, która zawiera cenny pierwiastek - fosfor. Odżywia on i wzmacnia skórę, a mikroelementy, takie jak cynk i magnez, nawilżają i pobudzają do pracy komórki skóry. Z kolei fosfolipidy przeciwdziałają parowaniu wody ze skóry, co

Zagraj na Australian Open

Chcesz zagrać na legendarnym, wielkoszlemowym turnieju tenisowym Australian Open? To jest możliwe i wcale nie musisz grać na poziomie Sereny Williams, czy Rogera Federera. Wystarczy, że znajdziesz dobrego partnera lub partnerkę i zwyciężysz w polskich eliminacjach Amatorskiego Turnieju Tenisowego KIA Soul Open.

Kilka lat temu, odbył się jeden turniej kwalifikacyjny, ale impreza



Tomasz Wojtowicz i Marta Kurzac

nie była kontynuowana. Dopiero powstanie Amatorskiego Tenisa Polskiego i programu „atp - gram, bo lubię” (ponad 600 turniejów w 2008 roku, ok. 700 w 2009 i ponad 1100 licencjonowanych graczy) pozwoliło polskim tenisistom - amatorom włączyć się do międzynarodowej rywalizacji na Rod Laver Arena w Melbourne. W ubiegłym roku w krajowych eliminacjach Kia Soul Open wystartowało 200 zawodników i zawodniczek. W tym roku organizatorzy spodziewają się dwukrotnie większej liczby uczestników.

Jeden z turniejów eliminacyjnych odbędzie się w dniach 7 - 8 lipca na kortach Klubu Tenisowego Arka w Gdyni przy ulicy Ejsmonda. Turniej przeznaczony jest dla par mieszanych, czyli

mikstów. Warunkiem startu jest status amatora, co oznacza, że zawodnicy nie mogą być klasyfikowani w światowych rankingach ATP i WTA. Finał krajowych eliminacji odbędzie się we wrześniu w Warszawie. Zwycięska para weźmie udział w finale światowym rozgrywanym podczas turnieju wielkoszlemowego Australian Open w 2011 roku.

W ubiegłym roku ten zaszczyt spotkał mieszkańców Trójmiasta, Martę Kurzac i Tomasza Wojtowicza. Ich wspólny występ był zupełnym przypadkiem. Wpadli na siebie po latach. Tomek zaproponował wspólną grę. Efekty przerosły ich oczekiwania. Zgłosili się do turnieju KIA Soul cup, wygrali eliminacje w Gdyni, a potem finał w Warszawie. W nagrodę pojechali do Australii. Nie

tylko z bliska podziwiali wielkie tenisowe święto, ale też stali się jego częścią. W światowym finale uplasowali się w środku stawki. Czy w tym roku tenisiści z Trójmiasta powtórzą ich sukces? Niewykluczone, wszak Trójmiasto to bardzo silny ośrodek tenisowy i jest tutaj wielu utalentowanych zawodników.

jak



Marta Kurzac i Tomasz Wojtowicz w Australii

Mistrzostwa radców w tenisie

Sopot będzie gospodarzem Mistrzostw Polski Radców Prawnych i Aplikantów w tenisie. Impreza odbędzie się na malowniczych kortach Sopockiego Klubu Tenisowego w dniach 19 - 21 sierpnia.



Na co dzień noszą eleganckie garnitury, krawaty, a nawet togę. W Sopocie jednak taki strój będzie wielce niepożądany, no chyba, że podczas wieczornych imprez towarzyszących. Bo radcowie prawni i aplikanci już po raz kolejny przyjadą do Sopotu

po to, by się zintegrować i aktywnie wypocząć. Relaks podsycony elementem rywalizacji to główny punkt programu. Wielu uczestników Mistrzostw Polski zawzięcie trenuje i z pewnością w na kortach SKT będziemy oglądać tenis na bardzo wysokim poziomie, wszak śro-

dowisko prawnicze znane jest z zamiłowania do tego sportu.

Wśród mężczyzn rywalizacja toczyć się będzie w kilku kategoriach wiekowych, dla kobiet jest jedna kategoria Open. Oprócz tego rozegrane zostaną turnieje debła i miksta.

jak



Prawnicy są dobrymi tenisistami

foto: Marcin Kluzak/Mieszcznik „Kancelaria”

Życie na „kajcie”

JAKUB JAKUBOWSKI

Tnie morskie fale z prędkością prawie 100 km/h, by za chwilę wystrzelić, jak rakieta do góry na wysokość kilkunastu metrów. To nie jest opis wodno - powietrznego bolidu. To Victor Borsuk, najlepszy polski kitesurfer, który od kilku lat pozostawia rywalom walkę zaledwie o drugie miejsce w najważniejszych zawodach. O kitesurfingu i związanym z nim stylem życia z Victorem rozmawia redaktor naczelny „Prestiżu” Jakub Jakubowski.

Dokończ proszę zdanie: Kitesurfing to dla mnie...

- Kitesurfing to dla mnie spełnienie marzeń, ilustracja wyobrażenia o poczuciu nieskrępowanej wolności i po prostu niesamowity fun. W zasadzie to całe moje życie, coś co kocham, coś co mnie nakręca, wyzwala emocje, nie pozwala zasnąć z wrażenia. Mogłbym tak mówić godzinami (śmiech).

- Skąd fascynacja tak egzotycznym przeciwieństwem sportem?

- Dla większości Polaków sport ten faktycznie może i jest egzotyczny, ale dla ludzi z branży egzotyczny on był chyba tylko wtedy, gdy go wymyślono. Kitesurfing szybko bowiem zdobył sobie ogromną popularność. Ja najpierw pływałem na windsurfingu, a „kajtowego” bakcyła złapałem dzięki mojemu tacie. On pierwszy się z tym zetknął i nauczył się na tym pływać, czy jak kto woli, latać. Ja pierwszy raz „kajta” spróbowałem 7 lat temu i... zupełnie nie rozumiałem, co ludzie widzą w tym aż tak fajnego.

Ludzie się zabijali uderzając o pale, rozbijając się o ściany budynków, spadając na drogi, haratali się, łamali kości

- Skąd takie poczucie?

- Wynikało to chyba bardziej z respektu jakim darzyłem „kajta”. To był czas, kiedy w mediach bardzo dużo się mówiło, jak bardzo niebezpieczny jest to sport. Zdarzyło się wtedy akurat kilka wypadków śmiertelnych. Był to sport młody, jeszcze nieodkryty, prawdziwie ekstremalny. Ludzie



Victor Borsuk podczas ewolucji

się zabijali uderzając o pale, rozbijając się o ściany budynków, spadając na drogi, haratali się, łamali kości. Na początku zatem próbowałem tego sportu, ale bez większego przekonania.

- Co zatem sprawiło, że jednak postawiłeś na kitesurfing?

- Poznałem Rafała Maćkowiaka - człowieka, który pokazał mi kilka dróg, którymi można podążać. Uświadomił mi, że kitesurfing ma nieograniczone możliwości. Chodziło głównie o triki, różnego rodzaju ewolucje. To mi się spodobało. Zwiększyłem intensywność treningu, robiłem ewolucje „na sucho” w domu. Początki były trudne, ale jak już pokonałem ten pierwszy etap wtajemniczenia, to potem poszło już gładko. Codziennie uczyłem się kilku nowych rzeczy, doskonaliłem swój warsztat, zacząłem

startować w zawodach, po trzech latach startów, zacząłem wygrywać. Okazało się, że mam do tego predyspozycje i być może trochę talentu.

- Jakimi drogami podąża zatem kitesurfing i jakimi drogami ty podążasz jeśli chodzi o ten sport?

- W momencie, gdy zaczynałem trenować kitesurfing rozbijałem się na dwie drogi. Pierwsza to prawdziwa kwintesencja „kajta”, coś co kocham do dzisiaj, czyli wysokie loty, obroty, salta, itp. Po prostu sobie leciś i z wysokości trzeciego, czwartego piętra patrzysz na świat. Niesamowite wrażenie. Ale w tym samym czasie zaczął się rozwijać drugi nurt, czyli niskie loty poprzedzone wybięciem z wody. Trochę to przypomina jazdę za motorówką. Zawodnik nabiera rozpędu,

a substytutem motorówki jest „kajt”, a konkretnie latawiec. Po nabraniu odpowiedniej prędkości wybijamy się mocno z krawędzi i wyskakujemy na wysokość około czterech metrów wykonując w międzyczasie różne tricke. Jest to o wiele trudniejsze technicznie niż ten pierwszy sposób, o którym wspomniałem. Oba nurty to tak zwany freestyle, z tym, że te niskie loty to kitesurfing zawodniczy, a wysokie to rekreacyjny. Ja pływałem i tak i tak, chociaż zdecydowanie wolę latać wysoko. Na zawodach jednak trzeba trzymać się przepisów. Nie ma tu jednak wielkiego widowiska, nie ma tego elementu „łal”, na dodatek łatwo się rozwalić.

- Rozwaliłeś się już w czasie swojej przygody z kitesurfingiem?

- Tak, parę razy się zdarzyło. Kiedyś z całym impetem uderzyłem twarzą w taflę wody. Uszkodziłem oko, na trochę zupełnie straciłem wzrok, przebiłem też bębenek w uchu. Ostatnio naderwałem ścięgno w barku. Mam też na koncie naderwanie więzadeł pobocznych w obu kolanach, nadwyrężenie kręgosłupa, złamałem też wyrostek mieczykowaty, czyli końcówkę żeber.

- Czy kitesurfing nadal jest niebezpiecznym sportem?

- I tak i nie. Dla ludzi bez wyobraźni, którym brawura przesłania zdolność zdroworozsądkowego myślenia, jest to sport niebezpieczny. Z drugiej strony systemy bezpieczeństwa są dzisiaj bardzo dobrze rozwinięte. Gdy coś idzie nie tak, na przykład zaczyna nas znosić w kierunku brzegu, czy w kierunku zabudowań, możemy szybko odpiąć latawiec i pozbyć się sprzętu. O tym, że jest to sport bezpieczny i sport dla wszystkich niech świadczy fakt, że najstarszy kitesurfer na świecie ma



Victor Borsuk to najlepszy polski kitesurfer

85 lat. Na kitesurfingu zaczynają pływać już siedmioletnie dzieci. Granicą jest tylko i wyłącznie nasza wyobraźnia.

- Mówisz, że można odpiąć latawiec, gdy coś idzie nie tak. Ale co w przypadku, gdy coś idzie nie tak na wysokości na przykład 10 metrów?

- To wtedy i tak pójdziesz nie tak, ale nie aż tak, żeby mówić o zagrożeniu życia. Upadek z takiej wysokości w wodę kończy się zazwyczaj połamaniem żebrami, silnymi stłuczeniami, czy też innymi kontuzjami. Na szczęście kolejne etapy wtajemniczenia pokonuje się na zasadzie ewolucji, a nie rewolucji, zatem nabierając doświadczenia, wiemy, na ile możemy sobie pozwolić i potrafimy ocenić ryzyko i ewentualne skutki nieprzewidywanych zdarzeń.

- Jaka jest skala trudności trików, jakie wykonujesz?

- Hmm, dla profesjonalisty nie jest to trudne, ale dla laika próba wykonania takiego triku może skończyć się tragicznie. To tak, jakbyś bez treningu chciał wykonać podwójne salto w tył z podwójną śrubą. Bez akrobacyjnego przygotowania nie dasz rady, choćbyś był człowiekiem - gumą.

- Potrafisz zdefiniować uczucie, które ci towarzyszy, gdy płyniesz?

- Żeby to zdefiniować spróbuj sobie wyobrazić, że płyniesz z wielką prędkością, dochodzącą nawet do 100 km/h, zupełnie

niezabezpieczony, nic cię nie ogranicza, wokół ciebie tylko woda i wielkie fale, które przy mocniejszym krawędziowaniu mogą osiągnąć wysokość trzech metrów. Rozpędzając się w takich warunkach, nagle cofasz „kajta” i wybierasz się na 10 metrów do góry. Z jednego żywiołu przenosisz się w drugi spoglądając na świat z góry. Coś niesamowitego. Adrenalina niewyobrażalna, szczególnie, gdy wieje „dziesiątka”. W takich warunkach nawet mi, doświadczonemu zawodnikowi, serce wali, jak oszalałe. Pływanie w takich warunkach to już jest jednak duże ryzyko. Przy takim wietrze można się wybić nawet na wysokość 15 metrów w górę i wylądować 200 metrów dalej. Ważne, aby wylądować na wodzie. Ja takiej frajdy już doświadczyłem, ale mam świadomość, że jeśli coś

poszłoby nie tak, to została, by ze mnie tylko papka.

- Wydaje mi się, że trzeba być chyba lekkim świrem, aby tak pływać?

- (śmiej) Pewnie masz rację. Jak już mówiłem, ja na początku wcale nie czułem się pewnie na kitesurfingu. Ale jak już zaczęło mnie to wciągać, to powiedziałem sobie, że nie ma co się ograniczać. Idę na maksa i czerpię z tego niesamowitej fun, nie uznaję półśrodków. Chcę doświadczyć wszystkiego, co najprzyjemniejsze w tym sporcie. Musiałem więc wyłączyć bezpieczniki. Sęk w tym, że trzeba wiedzieć, kiedy je wyłączyć i kiedy je włączyć z powrotem. A to się wie, gdy ma się lata pływania za sobą.

- Ty masz lata pływania za sobą, wiele lat jeszcze przed tobą. Można powiedzieć, że kitesurfing to dla ciebie styl życia.

Z jednego żywiołu przenosisz się w drugi spoglądając na świat z góry. Coś niesamowitego. Adrenalina niewyobrażalna

- Najprawdziwsza prawda. To styl życia, który można porównać z surfingiem. U nas nie ma za bardzo warunków do uprawiania surfingu, ale gdyby były, to z pewnością byłoby mnóstwo pasjonatów. Ale kitesurfing jest bardzo podobny jeśli chodzi

o styl życia. Słońce, plaża, woda, kobiety, imprezy. Życie jak na Florydzie (śmiej). Chociaż z tymi imprezami to lekka przesada. Trzeba umieć to wypośrodkować. Ja jestem na takim etapie życia, że dla mnie najważniejszy jest teraz sport i w pełni profesjonalnie podchodzę do treningów. Nie ma mowy o potężnych balangach, kacu na drugi dzień i odpuszczaniu treningów. Ja chcę zdobywać medale, tytuły, podnosić swoje umiejętności. Chociaż przyznaję, że początek mojej przygody z kitesurfingiem to była wieczna balanga. Nie da się ukryć, że jest to bardzo przyjemny styl życia. Wiedziałem jednak, kiedy powiedzieć stop. Jest jeszcze jedna zaleta tego, co robię. Podróżę. Mam 21 lat a zwiedziłem już wszystkie kontynenty, mnóstwo pięknych zakątków na całym świecie. Siedem razy byłem w Brazylii, dwa razy w Australii, wiele razy w Egipcie, na Filipinach, w Hong Kongu, na Hawajach. W zasadzie nie byłem tylko chyba jeszcze na Antarktydzie. Czasami wydaje mi się, że żyję w jakimś śnie. Robię to co kocham, jeżdżę po świecie, mam podpisane kontrakty reklamowe z Fordem, Diverse, Burn, AA Men, Kiteparkiem, Choc i Dakine, a mam dopiero 21 lat. Kitesurfing dał mi ogromne możliwości, ale ceną jest całkowite podporządkowanie. Kitesurfing wyznacza rytm mojego życia. Ciągłe treningi, starty w zawodach, życie na walezkach. Ale nie narzekam. Dzięki temu robię to, co kocham, spełniam się jako sportowiec, no i nie ukrywajmy - mam fajne życie. ■



Kitesurfing to sport bardzo efektowny



Rower jest trendy!

Łeśne ścieżki rowerowe są bardzo urokliwe

ANNA KOŁĘDA

Samotnie, rodzinie, wyczynowo lub rekreacyjnie – niezależnie od tego, w jaki sposób lubisz jeździć na rowerze, w Trójmieście na pewno znajdziesz coś dla siebie. Metropolia stara się dopieszczać amatorów dwóch kółek, co roku ulepszając swoją infrastrukturę ścieżek rowerowych. Każdy ma ulubioną trasę. Prezydent Gdyni Wojciech Szczurek najchętniej jeździ na Bulwarze Nadmorskim, a gdański prezydent Paweł Adamowicz woli zwiedzać ścieżki koło kanałów i stawów.

Jazda na rowerze, to moja ulubiona forma aktywnego wypoczynku – mówi Maciej Dobrzyński, wiceprezes Zarządu BCC oraz kanclerz Łoży Gdańskiej BCC. A prezydent Gdyni Wojciech Szczurek przyznaje. – My, mieszkańcy Trójmiasta mamy szczęście żyć w pięknej okolicy, bardzo atrakcyjnej dla rowerzystów. Tak się składa, że mieszkam koło lasu, zatem skwapliwie wykorzystuję tę okazję i w każdej wolnej chwili, od wczesnej wiosny do późnej jesieni jeżdżę rowerem na spacer lub na dłuższe wycieczki.

Również prezydent Gdańska Paweł Adamowicz nie stroni od dwóch kółek. – Jeżdżę na zwykłym rowerze miejskim, czasem używam też holendra – to chyba tak w nawiązaniu do odwiecznych kontaktów Gdańska z kulturą flamandzką – śmieje się Paweł Adamowicz.

Natomiast posłanka Agnieszka Pomaska, wraz z mężem, Maciejem Krupą, radnym miasta Gdańska, preferują rowery typu MTB, na których biorą udział w maratonach rowerowych.

– Rowerem miejskim jeżdżę po drogach utwardzonych, na MTB trenuję w oliwskim i sopockim lesie. Kiedy mam mniej czasu jeżdżę na rolkach – mówi Pani Agnieszka.

Nad morzem i w lesie

W Gdańsku jest bardzo wiele dobrych dróg rowerowych, takich jak choćby ta prowadząca z Gdańska Brzeźna wzdłuż plaży do Sopotu, którą uważa się za najbardziej uczęszczaną drogę rowerową w Polsce. Zdaniem Macieja Dobrzyńskiego ścieżka ma jednak jedną wadę.

– Szkoda tylko, że na wysokości granicy Sopotu z Gdynią ścieżka brutalnie się urywa i nie

można dostać się nią do Gdyni. Idealnie byłoby gdyby można było dojechać nią po klifie aż do mola w Orłowie.

Podczas słonecznych weekendów i wieczorów po tej najbardziej reprezentacyjnej ścieżce Trójmiasta poruszają się setki rowerzystów i rolkarzy. Nie każdy jednak lubi taki tłok, dlatego też wielu rowerzystów wybiera się do Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego, którego długie szlaki rowerowe ciągną się przez całe Trójmiasto, a nawet poza jego granice. Trójmiejską Ścieżką Rowerową, oznaczoną kolorem niebieskim, można dojechać nawet do Łęborka.

– Jeśli ktoś lubi trasy urozmaicone, o różnorodnym stopniu trudności, to tereny Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego są wręcz idealne. Można się zrelaksować, ale też i mocno zmęczyć – przekonuje Paweł Adamowicz.

Łeśne ścieżki to nie tylko re-

laks, ale też adrenalina. Niebawem w gdyńskiej dzielnicy Witomino, w lesie otwarty zostanie tor crossowy dla zwinnych, doświadczonych i przede wszystkim odważnych rowerzystów.

W mieście

Dzisiaj ścieżki rowerowe to standard również w miejskiej dżungli. Poza tą najpopularniejszą z Brzeźna, w Trójmieście można znaleźć wiele innych, atrakcyjnych tras.

– Bardzo lubię Bulwar Nadmorski, gdzie zwłaszcza wczesnym rankiem znakomicie jeździ się na rowerze wzdłuż wytyczonej trasy – zachwala Wojciech Szczurek.

– Moim zdaniem do najciekawszych tras należą te prowadzące wzdłuż waterfrontów, czyli kanałów, potoków i stawów, których w Gdańsku mamy bardzo dużo – ocenia z kolei

Adamowicz.- Wkrótce też powstanie bardzo atrakcyjna trasa prowadząca wzdłuż pokrzyżackiego Kanału Raduni z Pruszcza Gdańskiego do Gdańska.

Agnieszka Pomaska również jeździ ścieżką wzdłuż Pasa Nadmorskiego.

- Szczególnie polecam ten teren dla celów rekreacyjnych i przy słonecznej pogodzie. Poza tym z racji zamieszkania korzystam z drogi rowerowej na trasie Oliwa - Wrzeszcz wzdłuż ulicy Grunwaldzkiej, którą dojeżdżam do mojego biura. Z trudniejszych tras: wjazd pod oliwski Pachołek i podziwianie Trójmiasta z wieży widokowej.

W sferze marzeń

Według Macieja Dobrzynickiego najpiękniejszą ścieżką w Polsce mogłaby być spójna trasa łącząca Wyspę Sobieszewską i Hel.

- Taka ścieżka między Trójmiastem a Półwyspem Helskim byłaby nie tylko wspaniałą atrakcją turystyczną, ale także alternatywą dla ruchu samochodowego, a w konsekwencji pewną formą odciążenia półwyspu od zalewającej go w okresie wakacyjnym fali aut – podkreśla.

Z tą opinią na pewno zgodzi się większość trójmiejskich rowerzystów. Fakt, że Trójmiasto posiada wiele pięknych miejsc do rekreacji rowerowej nie oznacza, że już wszystko zostało zrobione – infrastruktura metropolii nadal wymaga poprawek i kolejnych kilometrów ścieżek. Jest nieźle – mówi Prezydent Gdyni. - W niektórych rejonach nawet bardzo dobrze, mam jednak świadomość tego, że wraz z rosnącą popularnością rekreacji i turystyki rowerowej apetyty rosną. Dlatego realizujemy wraz z Gdańskiem i Sopotem ambitny program sieci ścieżek rowerowych, tak by do 2013r. zbudować ich w Trójmieście 100 km. Jest to spore wyzwanie, w którego realizacji pomaga nam Unia Europejska.

- Zmierzamy do budowy kompletnego systemu rowerowego – dodaje Paweł Adamowicz. - To jednak nie infrastruktura w pierwszej kolejności decyduje o liczbie rowerzystów w mieście. Kluczowym czynnikiem jest promowanie jazdy rowerem przy stopniowym zniechęcaniu do używania samochodów prywatnych.

Najciekawsze Trójmiejskie trasy rowerowe:



Prezydent Gdyni Wojciech Szczurek lubi rowerowe wycieczki

Gdańsk Brzeźno – Molo w Sopocie

Atrakcyjna ścieżka rowerowa przebiegająca wzdłuż Pasa Nadmorskiego jest bardzo komfortowa ze względu na jej szerokość oraz oddzielenie części używanej przez pieszych od tej rowerowej. Nawierzchnia jest gładka i bardzo przyjazna zarówno rowerzystom jak i rolkarzom. Niestety, Ci drudzy mogą być zmuszeni do przerywania jazdy na granicy Gdańska i Sopotu, gdzie nawierzchnia przechodzi w niewygodną dla rolkarzy kostkę brukową. Jadąc ścieżką wzdłuż Pasa Nadmorskiego warto zboczyć w odnogi w jelitkowskim lasku – prowadzą one do kolejnego zbioru ścieżek przebiegających wokół sztucznych jezior – jest to bardzo urokliwe miejsce, z dużą ilością ławeczek i placami zabaw dla dzieci.

Park Północny w Sopocie

Położony zaraz za molo w Sopocie sopocki lasek zaopatrzonej jest w sieć ścieżek rowerowych, z których szczególnie wygodne są te bardziej w głębi lasu – nowsze i z gładkiej kostki, nie tak jak na początku terenu, gdzie głów-

na ścieżka jest zrobiona z nierównego asfaltu. W głębi parku znajduje się niedawno oddana do użytku wysokiej klasy ścieżka przeznaczona specjalnie dla rolkarzy – wykonana z odpowiednio przystosowanego podłoża, szeroka, z oznaczeniami kierunkowymi. Szczególnie przyjazna w upalne wakacyjne dni – ścieżka przebiega w cieniu drzew, wokół można podziwiać sopocką przyrodę i zapomnieć na chwilę o zgiełku miasta.

Trójmiejski Park Krajobrazowy

Jest zaopatrzonej w niezliczoną ilość różnokolorowych szlaków, kolory co prawda nie oznaczają trudności trasy, ale znacznie ułatwiają poruszanie się po TPKu. Warto mieć przy sobie mapę Parku, by zorientować się, jakiej długości jest szlak którym podążamy. Pomocne są również tablice informacyjne zamieszczone przeważnie na rozwidleniach szlaków. Dodatkowo, wzdłuż dróg asfaltowych które przecinają niekiedy leśne szlaki często znajdują się parkingi zaopatrzone w ławeczki a nawet specjalne miejsce na grill lub piknik. ■



Posłanka Agnieszka Pomaska często bierze udział w wyścigach rowerowych

SZLAKI ROWEROWE W OKOLICACH TRÓJMIASTA

- 1) Pętla Otomińska; okolice Jeziora Otomińskiego; 11 km (czerwony)
- 2) Szlak im. Wincentego Pola; wokół Wyspy Sobieszewskiej; 24 km (niebieski)
- 3) Szlak Mennonicki; z Gdańska do Elbląga; ok. 100 km (czarny)
- 4) Szlak Motławski; z Gdańska do Tczewa; ok. 37 km (czerwony)
- 5) Szlak Błękitny; z Gdańska Osowy do Sianowa; 34 km (niebieski) często nazywany błękitną trasą rowerową

Miejska wycieczka

Wygodny strój nie znaczy nudny, a tym bardziej brzydki. Na rower zamiast tradycyjnych dresów ubieramy legginsy, do tego sukienki, tuniki lub fantazyjne bluzki w odważnych kolorach. Moda rowerowa coraz bardziej przypomina zwariowaną i kolorową modę uliczną. Dobieramy miękkie tkaniny, dzięki którym na przejażdżce będziemy nie tylko modni, ale też ubrani komfortowo. W tym sezonie nie tylko marka roweru będzie miała znaczenie. Dbamy także o dodatki, takie jak okulary, kosze na rowery. Makijaż i fryzura powinny być jak najbardziej naturalne. Delikatne podkłady, włosy związane w wysoką kitkę. Wyóżniamy się w tłumie i ruszamy w miasto!





Ania w sukience z kolekcji Yulii Babich, Anita w sukience z kolekcji Mility Nikonorov

Wizaż i stylizacja: Maja Holcman
Zdjęcia: Panna Lu
Modelki: Anita i Ania



Prestizowe imprezy

czyli subiektywny przegląd wydarzeń

NATALIA LEBIEDŹ

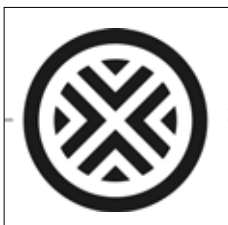


Do oglądania

Perykles

Reżyser Philip Parr w najnowszym spektaklu opisuje losy Księcia Peryklesa. Mężczyzna, szuka osób i miejsc, które sprawiają, że będzie szczęśliwy. Wybiera się w podróż podczas, której na swojej drodze napotyka przeszkody, ale ostatecznie odnosi zwycięstwo. Podczas spektaklu aktorzy wraz z widzami będą wędrować przez gdańskie Dolne Miasto. W efekcie tej wędrówki powstanie przedstawienie dotyczące dzielnicy Gdańska.

Gdańsk, CSW Łaźnia, 7 sierpnia, godz. 18.30



Kabaret Ani Mru Mru

Czerń czy Biał to najnowszy program kabaretu Ani Mru Mru. Pod tym tajemniczym tytułem kryje się eksplozja niebanalnego humoru w kapitalnych aranżacjach. Ani Mru Mru to jeden z najpopularniejszych kabaretów w Polsce. Są rozchwytywani, a każdy ich skecz bawi do łez. Podejmują tematy z życia wzięte, czego dowodem są kultowe skecze „Szkoła rodzenia”, czy „Dylemat studenta”.

Filharmonia Bałtycka w Gdańsku, 14 sierpnia, godz. 20.30



Lady Day - Billie Holiday

Teatr Rozrywki z Chorzowa zaprasza na spektakl gościnny Lady Day - Billie Holiday w reżyserii Natalii Babińskiej. Opowiada o losach dziewczyny, która szybko rozpoczęła pracę. Najpierw jako służąca potem jako prostytutka. Nocne życie, alkohol i pogoń za pieniędzmi sprawiła, że dziewczyna zatraciła prawdziwy sens życia zagłębiając się w muzykę i narkotyki. Pouczający występ nie tylko dla młodzieży.

Teatr Atelier w Sopocie, 21 sierpnia, godz. 18.00



Solidarność. Twój Anioł wolność ma na imię

Podczas 30. rocznicy powstania Solidarności Robert Wilson, reżyser zaplanował wielkie przedstawienie. Każdemu z aktorów przypisał symboliczne dla historii Solidarności postaci, takie jak ksiądz Jerzy Popiełuszko, Anna Walentynowicz, Jan Paweł II, czy Lech Wałęsa. Widowisku towarzyszyć będą pokazy fajerwerków, akrobacje powietrzne i performance. Do przedstawienia zostali zaangażowani: Krystyna Janda, Jerzy Radziwiłowicz, czy Grace Jones.

Gdańsk, Stocznia Gdańska - Młode Miasto, 31 sierpnia

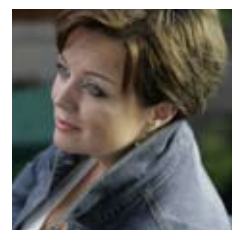


Do słuchania

Hanna Banaszak

Wybitna artystka, która potrafi zaśpiewać wszystko - zaczynając od jazzu, piosenki poetyckiej, kabaretowej, kończąc na klasyce. Podczas koncertu artystka wystąpi z zespołem: Piotrem Kałużnym (fortepian), Leszkiem Ranz (gitara basowa), Jakubem Persona (perkusja) i Andrzejem Mazurek (instrumenty perkusyjne). Recitale piosenkarki są piorunująco zaskakujące i wzbudzają ogromny zachwyt publiczności. Dlatego Hanna Banaszak to artystka, której łączy pokolenia. Sale koncertowe wypełnione są po „brzegi” zarówno młodymi jak i starszymi osobami.

Teatr Atelier w Sopocie, 15 sierpnia, godz. 20.00



Gdańskie Noce Jazsowe

Podczas tegorocznej imprezy - Gdańskie Noce Jazsowe pierwszego dnia wystąpi kwartet Macieja Grzywacza, polsko - fiński kwartet Dominika Bukowskiego, duet: Leszek Dranicki i Jorgos Skolias oraz Fifth Side - międzynarodowy zespół kobiecy. Drugi dzień poświęcony jest benefisowi Cezarego Paciorka i gości m.in. Zbigniewa Namysłowskiego i Michała Urbaniaka. Punktem kulminacyjnym imprezy jest trzeci dzień podczas, którego wystąpi gwiazda wieczoru Mika Urbaniak.

Teatr Leśny w Gdańsku, 20-22 sierpnia, godz. 19.00



Rock Loves Chopin

Rock Loves Chopin to muzyczne przedsięwzięcie dedykowane twórczości polskiego kompozytora Fryderyka Chopina. Inicjatorem projektu jest gitarzysta i kompozytor rockowy Radek Chwieralski. Rock Loves Chopin to przede wszystkim rockowe aranżacje Chopina, taniec, gra światła i doskonale brzmiące. Impreza odbywa się w ramach Bohemia Jazz Festival. Na Festiwalu zagrają także πBAND (22.08), Pilichowski, Cichoński Trio (29.08)

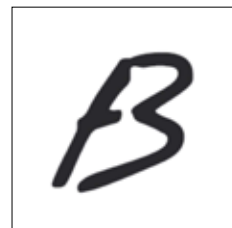
Bohemia Jazz Club w Gdyni, 8 sierpnia, godz. 20



Symfonia Pawła Mykiety

Paweł Mykiety - kompozytor i klarncista - zaprezentuje 70 minutową kompozycję podczas której będzie można usłyszeć chór i wielką orkiestrę symfoniczną. Mykiety pod koniec maja 2010 otrzymał nagrodę indywidualną 35. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni za muzykę do filmu „Trick” (2010). Honorowy patronat nad wydarzeniem objął legendarny przywódca Solidarności Lech Wałęsa.

Filharmonia Bałtycka w Gdańsku, 29 sierpnia, godz. 19.00



Lato Teatralne Sopot 2010

MATYLDA PROMIEŃ

Recitale Hanny Banaszak i Janusza Radka, konkurs na interpretację piosenek Agnieszki Osieckiej i seria koncertów z cyklu „Świat według barda” - to najważniejsze propozycje na drugą część „Lata Teatralnego Sopot 2010”. Impreza organizowana jest przez Teatr Atelier w Sopocie.



Foto: Materiały prasowe

Hanna Banaszak

Najpierw 11 sierpnia rozpoczyna się drugi etap konkursu na interpretację piosenek Agnieszki Osieckiej. Młodzi wykonawcy walczyć będą o nagrody wykonując teksty wybitnej polskiej poetki i patronki teatru Atelier w swoich młodzińskich inter-

pretacjach z nowymi aranżacjami.

Warto wybrać się również na koncert innej wielkiej damy polskiej piosenki, Hanny Banaszak. Artystka wystąpi w Teatrze Atelier 4 razy (15 - 18 sierpnia, godzina 20:00). Hanna Banaszak to wokalistka bardzo stylowa, mi-

strzyni nastroju i interpretacji, która z operowania wokalnymi ozdobnikami, uczyniła wyróżnik swego warsztatu. Wspaniały feeling i wrażliwość na słowo znamionują sztukę wokalną najwyższego formatu.

Podobnych wrażeń z pewnością dostarczy również Janusz

Radek, który w Teatrze Atelier wystąpi 19 i 20 sierpnia. W czasie kameralnego koncertu, przy akompaniamencie fortepianu artysta zaprezentuje swoje największe hity - od niezwyklej interpretacji piosenek Piwnicy Pod Baranami, po własne autorskie kompozycje. Recital Janusza Radka, pełen nastrojowości, różnorodności oraz swobody muzykowania, pozwala na znakomite kreacje wokalne, które z pewnością zadowolą najbardziej wymagającego odbiorcę.

Bardzo ciekawym projektem artystycznym jest koncert „Świat według barda”. Koncert jest próbą opisanego życia od narodzin do śmierci za pomocą autobiograficznych piosenek takich artystów, jak Brel, Brassens, Cohen, Okudźawa, Wysocki, Nohawica, czy Wołek. Narodziny, dzieciństwo, młodość, pierwsza miłość, ślub, rozwód wreszcie starość i śmierć to podstawowe tematy tych piosenek. Wszystko to podane w lekkiej formie, ale przetykane też pieśniami o charakterze dramatycznym.

Pierwsza część teatralnego lata upłynęła pod znakiem Międzynarodowych Spotkań z Kulturą Żydowską, która w Trójmieście ma mocne korzenie. Dawniej istniał tu teatr żydowski i synagogi, a społeczność żydowska wynosiła około 16 000 członków. W Trójmieście mieszkało wielu wybitnych intelektualistów pochodzenia żydowskiego. Całe to dziedzictwo zostało przekreślone przez tragedię II wojny światowej. Przez dwa tygodnie, codziennie w sali teatralnej i na foyer teatralnym odbywały się koncerty, warsztaty dotyczące języka hebrajskiego, wycinanki żydowskiej, tańców izraelskich oraz spotkania z literatami i dziennikarzami zajmującymi się stosunkami polsko - żydowskimi. Druga część lata zapowiada się równie interesująco ■

Sztuka - Pasja & Lecher



MISS MIEDWIA 2010



Fryzjerstwo

Sebastian Zajac / Sam Sebastian Style - Szczecin /
Ernest Kawa / Y.E.S. - Szczecin /
Monika Nadolna / Impressio - Szczecin /
Izabela Wyremiska / Impressio - Szczecin /
Wioleta Stańczyk / Sam Sebastian Style - Szczecin /

Sponsor wyborów

Profesjonalne kosmetyki do włosów Lecher

Fryzjerstwo Barber team



Fryzjerstwo

Sebastian Zajac / Sam Sebastian Style - Szczecin /
Ernest Kawa / Y.E.S. - Szczecin /
Dariusz Popłoński / Lecher Training Team - Warszawa /
Krzysztof Chruścielski / Lecher Training Team - Łódź /

Fashion

Kasia Hubińska - Szczecin

Wizaż

Ania Maj / Awangarda - Kołobrzeg /

Foto

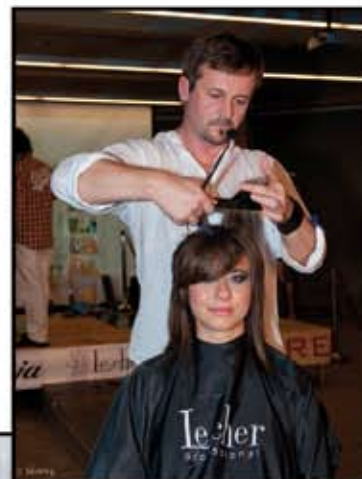
Grzegorz Skorny / Studio M&G team - Szczecin /

Organizacja

Over Gryf Marcin Dorna - Szczecin

Sponsor pokazu

Profesjonalne kosmetyki do włosów Lecher



Lecher
only in professional salons

OverGryf MARCIN DORNA & FRIENDS

TRENDY 2010 KOŁOBRZEG



Orange Kino Letnie

Do końca wakacji na sopockim moło funkcjonuje kino pod gwiazdami, czyli Orange Kino Letnie. Na uroczystym otwarciu pojawiło się wiele gwiazd show-biznesu i miejscowych VIP-ów. Nie zabrakło Katarzyny Figury i Piotra Siwkiewicza - rodziców chrzestnych specjalnego wagonu filmowego, który jest główną atrakcją pociągu relacji Gdynia - Zakopane. Na inaugurację Orange Kina Letniego widzowie obejrzeli film Moonwalker z Michaeliem Jacksonem w roli głównej



Od lewej Arkadiusz Marszałek - dyrektor departamentu marki TP, Paweł Adamski - prezes Outdoor Cinema, Jacek Karnowski - prezydent Sopotu



Piotr Siwkiewicz, Katarzyna Figura i Jacek Karnowski



Omena Mensah, Dorota Gardias Skóra i Olivier Janiak

Foto: Marek Siller



Julia Kamińska



Wojciech Fułek i Cezary Jakubowski

Hilton już w Gdańsku

WGdańsku oficjalnie otwarto pięciogwiazdkowy hotel Hilton. To drugi obiektem tej marki w Polsce i pierwszy hotel franczyzowy w tej części Europy. Uroczystego przecięcia wstęgi dokonali Paweł Adamowicz, prezydent Gdańska oraz Jan Wójcikiewicz, właściciel hotelu. Nowoczesny obiekt zlokalizowany jest przy Długim Pobrzeżu, z widokiem na Motławę i Gdańską Starówkę. Oferuje 150 luksusowo wyposażonych pokoi i apartamentów, a także największe centrum konferencyjno - biznesowe w tej części miasta, o łącznej powierzchni 600 m².

jak



Jan Wójcikiewicz z synem Filipem i wnukiem Leopoldem. Po prawej Marek Kamiński



Od lewej: Gisbert Hahn (Hilton Worldwide), podróżnik Marek Kamiński, dziennikarka Zofia Czernicka i właściciel hotelu Jan Wójcikiewicz



Jan Wójcikiewicz i Paweł Adamowicz dokonują oficjalnego otwarcia hotelu Hilton

Foto: Hotel Hilton Gdańsk



Krzysztof Skiba

Giulietta odsłania swoje oblicze

W Gdańskim salonie Alfy Romeo odbył się przedpremierowy pokaz najnowszego dziecka włoskiego koncernu, czyli modelu Giulietta. Auto wzbudzało zachwyt przede wszystkim swoim designem. Impreza, w prawdziwie włoskim stylu, połączona była z degustacją wyśmienitych win, którą przygotowała firma Winarium prowadzona przez Marka Kondrata. Zaprezentowano także elegancką i ekskluzywną biżuterię W.Kruk - polskiej firmy, której tradycje jubilerskie sięgają pierwszej połowy XIX wieku.

jak



Katarzyna Kostecka z firmy Winarium



Karolina Raniewicz z firmy W.Kruk



Giulietta ukazuje swoje oblicze



Ekipa Klubu Fryzjerskiego Alternative. Od lewej: Artur Mundrzyński, Monika Dombrowska, Maja Miniewska, Julia Tabaka, Michał Mular



Z lewej Maja Lubomańska, PR & Marketing manager Hotelu Dwór Oliwski



Z prawej Bogna Bołoz, Dyrektor Zarządzający PPHU MACH



Agnieszka i Ula wśród młodych adeptów tenisa

Siostry Radwańskie w Gdyni

Siostry Agnieszka i Urszula Radwańskie wpadły na kilka dni do Gdyni. Bynajmniej nie po to, by opalać się na plaży. Gwiazdy polskiego tenisa trenowały na pięknych kortach Klubu Tenisowego Arka oraz spotkały się z młodymi adeptami tenisa biorącymi udział w półkoloniach „Wakacje z rakieta”. Pobyt nad morzem dobrze zrobił siostrze. Uli przestała dokuczać kontuzja, a Agnieszka znakomicie sobie radziła w turnieju tenisowym w Stanford.

jak



Gwiazdy tenisa chętnie rozdawały autografy



Agnieszka i Ula były w świetnych humorach

Foto: Mariusz Mazurczak (www.23studio.pl)

Impreza integracyjna Rejs Club



Renata Frankowska z biura podróży Oliwia Sky i Zbigniew Kąkol, prezes firmy Rejs Club



Sushi z restauracji Wyspy Świata było znakomite



Aleksandra Staruszkiewicz z magazynu „Prestiż”, Grażyna Kniga - właścicielka biura podróży Baltway i Marcin Tarasewicz, szef firmy wakacje.podpalmami.pl

S Przedstawiciele największych biur turystycznych przyjęli zaproszenie firmy Rejs Club na spotkanie integracyjne połączone z promocją cruisingu, czyli wypoczynku na wielkich statkach pasażerskich. Zaproszenie goście zwiedzili między innymi statek Empress, który zacumował w Gdyni, a wieczorem, już mniej oficjalnie, integrowali się przy wyśmienitym winie i sushi serwowanym przez restaurację Wyspy Świata w Łęgowie oraz grając w kręgle w Tokyo Station - największej kręgielni na Pomorzu.

jak



Artur Grocholski właściciel biura podróży Szar i Joanna Klimczak z biura podróży Opawy



Małgorzata Niewiadomska z biura podróży Almatour podczas gry w kręgle

Foto: Marek Siller

PGNiG - bezpiecznie nad wodą

Na sopockiej plaży odbył się drugi już piknik rodzinny kampanii „PGNiG Bezpiecznie nad wodą”, któremu tradycyjnie towarzyszyły regaty. Głównym punktem programu były działania edukacyjne w zakresie bezpieczeństwa nad wodą. Uczestnicy pikniku mogli wziąć udział w licznych szkoleniach udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej oraz obejrzeć pokazy ratownictwa przeprowadzone przez Sopockie WOPR i Grupę Falck. W pokazach chętnie udział brały gwiazdy zaproszone przez organizatorów

jak



Omena Mensah uczy się zasad pierwszej pomocy



Gości zabawiał znakomity komik Kony, znany z programu Mam Talent



Złota czwórka wioślarska z Pekinu w rozmowie ze Sławomirem Siezieniewskim

Foto: Materiały prasowe

Heineken Open'er Festival

8 5 tysięcy ludzi z całego świata wzięło udział w tegorocznym Heineken Open'er Festival. Na festiwalu króluje muzyka różnorodna, więc każdy znalazł coś dla siebie. Zabawa była znakomita, co równie znakomicie uwiecznił fotoreporter „Prestiżu”. Zobacz zdjęcia z HOF i znajdź na nich siebie. **jak**



Fani reggae na koncercie NAS'a i Damiana Marleya



NAS i Damian Marley rozgrzali publikę



Miejsca pod sceną zajęte były już na 5 godzin przed pierwszymi koncertami



Fan Empire of the Sun



Fani Empire of the Sun wyróżniali się z tłumu



Publiczność na koncercie Grace Jones



Szał na koncercie The Dead Weather



Mando Diao ma uroczę fanki



Grunt to dobry gadżet



Niektórzy nie potrzebowali gadżetów, by się wyróżnić z tłumu...



... często wystarczył piękny uśmiech



Dariusz Michalczewski na skuterze radził sobie nie gorzej niż na ringu



Od lewej: Mateusz Stańczyk, Dariusz i Nicolas Michalczewski, Krzysztof Groblewski



Zwycięzca programu You Can Dance Maciej „Gleba” Florek

Jet Ski Race

W Gdańsku odbyły się Mistrzostwa Polski skuterów wodnych Jet Ski Race 2010. Największą atrakcją dla widzów były wyścigi VIP. Na starcie stanęli między innymi Dariusz Michalczewski, Leszek Blanik, Maciej „Gleba”, Iwona Guzowska, Liroy, Przemysław Miarczyński, Paweł Hlib, Krzysztof Groblewski, Aleksandra Kobiela i Lubomir Libacki. W finale doszło do rodzinnego pojedynku, w którym Nicolas Michalczewski pokonał swojego ojca, Dariusza. Na trzecim miejscu uplasował się biznesmen Krzysztof Groblewski.

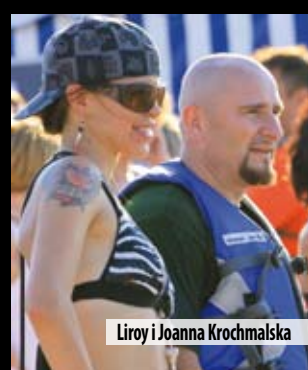
jak



Leszek Blanik pędzi do mety



Posłanka Iwona Guzowska



Liroy i Joanna Krochmalska

Foto: Tomasz Sagan / Michał Młynarczyk

Prestiżowy talk show

Talk show zwany tutaj rozmowotokiem to nowa propozycja Teatru Variete Muza w Koszalinie. Jest to wyjątkowa propozycja ponieważ jego gospodarzem jest nasz redakcyjny kolega, szef koszalińskiego „Prestiżu” Kuba Grabski. Na pierwszy ogień zaproszeni zostali kompozytor, aranżer i dyrygent Adam Sztaba, znany także z okładki koszalińskiego „Prestiżu” i senator, adwokat i społecznik Piotr Zientarski.

jw



Senator Piotr Zientarski i Adam Sztaba



Studio Tańca i Rewii „Mosso”



Kuba Grabski rozmawia z publicznością



Foto: archiwum Teatru Variete Muza

KAWIARNIE

Cafe Ferber, Gdańsk ul. Długa 77/78
Cafe Bar Mon Balzac, Gdańsk, ul. Piwna 36/39
PiKawa, Gdańsk, ul. Piwna 5/6
Kafe Delfin Gdańsk, ul. Opata Jacka Rybińskiego 17
Cynamon, Gdynia, Ul. Świętojańska 49
Cafe Mariacka, Gdańsk, ul. Mariacka 21/22
W Biegu, Gdańsk, ul. Długa 6/7/8
Dom Czekolady, Gdynia, Centrum Gemini
Empik Cafe, Gdynia, CH Klif
Mariola Cafe, Gdynia, ul. Prusa 24
Cafe Resto, Sopot, Hotel Rezydent
Bookarnia, Sopot, ul. Haffnera 7/9
Dom Czekolady, Sopot, Krzywy Domek
Mount Blanc, Sopot, Centrum Haffnera
W Biegu, Sopot, Centrum Haffnera
Cafe Ferber, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 48
La Casa, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 49
Pijalnia czekolady E. Wedel, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 36
Red Spot Cafe, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 36

RESTAURACJE/PUBY

Restauracja Gdańska, Gdańsk, ul. Św. Ducha 16
Restauracja Filharmonia, Gdańsk, ul. Ołowianka 1
Dom Sushi, Gdańsk, Targ Rybny 11
VNS, Gdańsk, C.H. Manhattan
Kreska, Gdańsk, ul. Św. Ducha 2
Metamorfoza, Gdańsk, ul. Szeroka 22/23
Piano Club Barbados, Gdańsk, ul. Karmelicka 1
Tawerna, Gdańsk, ul. Powroźnicza 19/20
Stromboli Ristorante, Gdańsk, ul. Szeroka 33/35
Czerwone Drzwi, Gdańsk, ul. Piwna 52/53
Browarna, Gdańsk, ul. Szafarnia 9
Green Way, Gdańsk, ul. Długa 11
Green Way, Gdańsk, ul. Dmowskiego 11
Green Way, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Piwnica Rajców, Gdańsk, ul. Długi Targ 44
Elephant Club, Gdańsk, ul. Długi Targ 41
La Dolce Vita, Gdańsk, ul. Chlebnička 2
Cico, Gdańsk, ul. Piwna 28/30
Zajazd pod Olivką Gdańsk, ul. ul. Kościuska 1A
Blue Time Jazz Club & Restaurant
Gdańsk, ul. Kaprów 19D
CoCo, Gdynia, Centrum Gemini
Boolvar, Gdynia, Centrum Gemini
The Dockers Inn, Gdynia, Centrum Gemini
Golf Park & Restauracja No.19, Gdynia, ul. Spółdzielcza 1
Green Way, Gdynia, ul. Abrahama 24
Santorini, Gdynia, ul. Świętojańska 61
Piano Club Barbados, Gdynia, Centrum Kwiatkowskiego
Restauracja Poczekalnia, Gdynia, ul. Nowowiczlińska 35
Trio Restauracja, Gdynia, ul. Starowiejska 29-35
La Vita, Gdynia, ul. Władysława IV
La Vita, Sopot, Centrum Haffnera
Dom Sushi, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 38
Galeria 63, Sopot, Centrum Haffnera
Wieloryb, Sopot, ul. Podjazd 2
Restauracja Złota Rybka, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 36
Versalka, Sopot, Centrum Haffnera
Monte Vino, Sopot, Centrum Haffnera
Restauracja Galanga Sopot, ul. Skarpowa 2
Green Way, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 47
Dworek Admirał, Sopot,

ul. Powstańców Warszawy 80
Restauracja Thai Thai, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 17 (przy Hotelu Bayjonn)

SALONY FRYZJERSKIE I KOSMETYCZNE

Club Fryzjerski Alternative, Gdańsk, ul. Rajska 1
Club Fryzjerski Alternative, Gdańsk, CH Familia
Jacques Andre, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Jacques Andre, Gdańsk, ul. Karmelicka 1
Jacques Andre, Gdańsk, CH Morena
Studio SHE Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 8
Vanillia Beauty Gdańsk, ul. Obr. Wybrzeża 23/2 (Horyzont)
Paula Roccialli, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Montownia Fryzur Gdynia, ul. Lotników 92
Salon Kosmetyczno - Fryzjerski Styl, Gdynia, CH Batory, lok. 77A
Salon Fryzjersko - Kosmetyczny Dolce Vita, Gdynia, Skwer Kościuski 18
Miasto Piękna, Gdynia, ul. Starowiejska 54/3
Cosmedique Gdynia, ul. Legionów 100A
Club Fryzjerski Exclusive, Gdynia, ul. Mściwoja 3
Studio No 7, Gdynia, ul. Bema 10
Bio Nova, Gdynia, ul. Świętojańska 40
Instytut Urody Decleor, Gdynia, ul. Zygmunta Augusta 6/51
Instytut Urody Perite, Gdynia, ul. Zygmunta Augusta 6/51
Perfumeria i Gabinet Kosmetyczny Guerlain, Gdynia, ul. Abrahama 24
Miejska Farma Piękności, Gdynia, ul. Świętojańska 11
Salon Fryzjerski Dorota, Gdynia, CH Klif
Kosmedica, Sopot, Krzywy Domek
Centrum Pięknego Ciąa, Sopot, ul. Jagielly 4
Deja Vu, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 38

SPA&WELLNESS

Beauty Derm Instytut-Medical Day SPA, Gdańsk, ul. Kapliczna 30 Hotel Posejdon
Beauty Derm Instytut SPA, Gdańsk, ul. Jelitkowska 20 Hotel Marina
Centrum Dietetyczne Natur House, Gdańsk, CH Madison
Open Spa Wellbeing Center, Gdańsk, ul. Kolonia Zręby 18
Instytut SPA w Hotelu Dwór Oliwski, Gdańsk, ul. Bytowska 4
Salon masażu Thai Way, Gdynia, ul. Starowiejska 35
TuiNa Spa, Gdynia, ul. Armii Wojska Polskiego 30
Centrum Dietetyczne Natur House, Gdynia, ul. Świętojańska 89
Poradnia Dietetyczna Vita Clinic, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 25 DH Monte
Spaameed, Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 1
Sensual Beauty&SPA, Gdańsk, ul. Grodzka 7
OTC On Line, Gdynia, ul. Kopernika 71
SPA w Hotelu Kuracyjnym, Gdynia, Al. Zwycięstwa 255
Genesis SPA w Hotelu Nadmorskim, Gdynia, ul. Ejsmonda 2
Forum Day SPA, Sopot, ul. Haffnera 4
Day SPA w Hotelu Rezydent, Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja
Conference Center&SPA w Hotelu Sheraton, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10
City Day Spa, Sopot, Hotel Villa Baltica, ul. Emilii Plater 1

Centrum SPA&Wellness w Hotelu Faltom, Rumia, ul. Grunwaldzka 7

MEDYCYNĄ ESTETYCZNĄ I CHIRURGIA PŁASTYCZNA

Klinika Zdrowia i Piękna H&Bmed, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 8
Ośrodek Medycyny Estetycznej Dwór Kuźniczki, Gdańsk, ul. Wajdeloty 13
EPI-Centrum, Gdańsk, ul. Pniewskiego 3
Perfectmedica, Gdańsk, ul. Tetmajera 3
Proderm, Gdynia, ul. Świętojańska 135/2
Laser Line, Gdynia, ul. Mściwoja 10
Beauty Laser, Gdynia, ul. Abrahama 45
Beauty Derm, Gdynia, ul. Świętojańska 139
Instytut Urody Vivien Gdynia, ul. Świętojańska 114
OTC Online, Gdynia, ul. Kopernika 71
Instytut Urody Dedeor, Gdynia, ul. Zygmunta Augusta 6/51
Chirurgia Plastyczna Janusz Zdzitowiecki, Gdynia, ul. Bema 15/1
Dr. Pernak, Sopot, ul. Haffnera 10/2

HOTELE

Dwór Oliwski, Gdańsk, ul. Bytowska 4
Hotel Gdańsk, Gdańsk, ul. Szafarnia 9
Radisson Blu, Gdańsk, Długi Targ 19
Hotel Wolne Miasto, Gdańsk, ul. Św. Ducha 2
Hotel Nadmorski, Gdynia, ul. Ejsmonda 2
Hotel Kuracyjny, Gdynia, Al. Zwycięstwa 255
Hotel Rezydent, Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja
Hotel Sheraton, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10
Sofitel Grand Sopot, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 12-14
Hotel Faltom Rumia, ul. Grunwaldzka 7

KLUBY FITNESS

Good Luck Club, Gdańsk, ul. Orzechowa 7
Tiger Gym, Gdańsk, CH Manhattan
Akademos Gdańsk, ul. Wiejska 1
Baltic Oasis, Gdynia, ul. Kopernika 71
Gymnasium, Gdynia, CR Witawa
Active Lady Fitness, Gdynia, CH Batory
Kolaseum, Sopot, ul. Rzemieślnicza 5

SALONY SAMOCHODOWE

BMW Zdunek, Gdańsk, ul. Miałki Szlak 43/45
Renault Zdunek, Gdańsk, ul. Miałki Szlak 43/45
Subaru Zdanowicz, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 256 A
Citroen Auto Postek, Gdańsk, ul. Zawodników 2
JLR Jaguar, Gdańsk, ul. Abrahama 5
Renault Zdunek, Gdańsk, ul. Miałki Szlak
Witman Mercedes, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 493
Carter Toyota, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 260
Lexus Gdynia, Gdynia, al. Zwycięstwa 162
Royal Cars Polska, Gdynia, ul. Mylna 1
Kulesza Samochody Luksusowe, Gdynia, ul. Hutnicza 9

KLINIKI I GABINETY LEKARSKIE

Lux Med., Gdańsk, Al. Zwycięstwa 49
Kryspin Dent, Gdańsk, ul. Partyzantów 9
Dental Spa, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 164
Prodent, Gdańsk, CH Madison
On Clinic, Gdynia, ul. Orłowska 61/3
Dental Clinic Gdynia, ul. Starowiejska 25
Medico Dent, Gdynia, ul. Starowiejska 24
Gabinet Chirurgii Kosmetycznej, Gdynia, ul. Abrahama 24
Centrum Optyczno - Okulistyczne, Gdynia, ul. Świętojańska 73
Centrum Okulistyczne Nowy Wzrok, Gdynia, Centrum Kwiatkowskiego
Centrum Medyczne Durys Guzowski, Gdynia, ul. Bema 16/2

Baltic Dental Clinic, Gdynia, ul. Legionów 63

SKLEPY I BUTIKI

Salon Langoria, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 28/1
Marella, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Time Trend, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Intersport, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Penny Black, Gdańsk, Galeria Bałtycka
TUI Centrum Podróży, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Body Shop, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Taranko, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Gerry Weber, Gdynia, CH Klif
Baldessarini, Gdynia, CH Klif
Penny Black, Gdynia, CH Klif
Guess, Gdynia, CH Klif
Time Trend, Gdynia, CH Klif
PINKO, Gdynia, CH Klif
Camel Active, Gdynia, CH Klif
Rosenthal, Gdynia, CH Klif
Pracownia Mody Agnieszki Gruski, Gdynia, ul. I Armii WP
Biopiekarnia Ziarno, Gdynia, ul. Dworcowa 11
Salon sukien ślubnych Cymbeline, Gdynia, ul. Wielkopolska 26
Gdynia, ul. Władysława IV
Studio Fotograficzne Stiller, Gdynia, ul. Abrahama 3
Digital 1, Sopot, Krzywy Domek
Forma Decor, Sopot, Krzywy Domek
In Fashion, Sopot, Krzywy Domek
Poradnia Dietetyczna Vita Clinic, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 25 DH Monte

INNE

Urząd Miasta Gdańska, Gdańsk, ul. Nowe Ogrody 8/12
Rada Miasta Gdańska, Gdańsk, ul. Wały Jagiellońskie 1
Teatr Wybrzeże, Gdańsk, ul. Św. Ducha 2
Polska Filharmonia Bałtycka, Gdańsk, ul. Ołowianka 1
Urząd Wojewódzki, Gdańsk, ul. Okopowa 21/27
Kancelaria Finansowa Tritum Group, Gdynia, ul. Przebendowskich 40/3
dreamHOMES.pl, Gdynia, ul. Przebendowskich 40/3
Pomorski Klub Biznesu, Gdańsk, ul. Słowackiego 35
Centrum Dietetyczne Natur House, Gdańsk, CH Madison
Biuro Nieruchomości Lumanex, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 234
Biuro Nieruchomości Lumanex, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 234
Urząd Marszałkowski, Gdańsk, ul. Okopowa 21/27
Kancelaria Radców Prawnych Leśniewski, Dobrzański, Gdynia, ul. Abrahama 41/16
Wyższa Szkoła Komunikacji Społecznej, Gdynia, ul. Armii Krajowej 46
Urząd Miasta Gdyni, Gdynia, Al. Piłsudskiego 52/54
Rada Miasta Gdyni, Gdynia, Al. Piłsudskiego 52/54
Teatr Muzyczny, Gdynia, Plac Grunwaldzki 1
Teatr Miejski, Gdynia, ul. Bema 26
Urząd Miasta Sopotu, Sopot, ul. Kościuski 25/27
Sopocki Klub Tenisowy, Sopot, ul. Ceynowy 5
Tenisowy Klub Sportowy Arka, Gdynia, ul. Ejsmonda 3
Rada Miasta Sopotu, Sopot, ul. Kościuski 25/27
Kolibki Adventure Park, Gdynia, Ul. Bernadowska 1
Kancelaria Radców Prawnych Drozd, Stankiewicz, Własów Gdańsk, ul. Dmowskiego 15/9